



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 20, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)

ROK VIII - Nr 12 (312) 20 MARCA - 20 MARS 1954

CENA 30 fr. PRIX

ZGODA NARODOWA NA EMIGRACJI Akt Zjednoczenia podpisany

W wielkim napięciu przeżywały rzesze uchodźcze ostatnie dni ub. tygodnia nie tylko w Londynie, lecz do słownie wszędzie, gdziekolwiek los zapędził naszych rodaków. Z coraz bardziej potęgującym się zdenerwowaniem oczekiwano wiadomości z Londynu. Toteż gdy wreszcie lotem błyskawicy rozleciała się wieść, że w niedzielę 14 b. m. Akt Zjednoczenia został podpisany — zapanowała powszechna i tak zrozumiała radość. Radość tym większa, że do ostatniej chwili obawiano się, że czynniki przeciwnie zgodzie narodowej mogą dopiąć swych celów i nie dopuścić do podpisania Aktu.

Spróbujmy zreasumować przebieg wypadków tych dni pełnych napięcia i oczekiwań.

W ostatniej fazie rokowań, po ustąpieniu p. Kuncewicza, jednego z najbardziej zagorzałych przeciwników zjednoczenia, w komisji porozumiewawczej Radę Narodową reprezentowali pp. Grażyński i Mackiewicz, Radę Polityczną — pp. Zdziechowski i Thugutt. Komisja ta, obradująca pod przewodnictwem gen. Sosnkowskiego, zakończyła swe prace w środę 10 b. m. W jej końcowym komunikacie czytaliśmy m. in. następujący ustęp:

„Zebranie zakończyło rozprawę nad składem przyszłej Rady Jedności Narodowej, rozpoczętą dnia poprzedniego. Ostateczny projekt R. J. N., ustalony w wyniku przeprowadzonej dyskusji i na podstawie obowiązującej procedury, zostanie, łącznie z całością aktu zjednoczenia, rozestany przez gen. Sosnkowskiego stronnictwom i ugrupowaniom biorącym udział w rokowaniach, w celu ostatecznego ustosunkowania się i podpisu”.

W myśl tej zapowiedzi, gen. Sosnkowski rozestął wszystkim stronnictwom ostateczny tekst Aktu Zjednoczenia, wyznaczając jego podpisanie na niedzielę 14 b. m.

Jeśli chodzi o Radę Narodową, to wiadomo było, że Akt Zjednoczenia podpiszą: Liga Niepodległości, w której zwolennicy premiera Hryniewskiego powstrzymali się w decydującym momencie od głosowania, oraz Niezależna Grupa Społeczna, stojąca od samego początku rokowań na gruncie zgody narodowej. Można było również liczyć na to, że rządowe Stronnictwo Pracy ostatecznie podpisze Akt Zjednoczenia, przeciwnicy bowiem zgody — pp. Dołęga-Modrzewski, Hanke i ks. Brandys — ponieśli w tym stronnictwie dotkliwą porażkę. Większość stronnictwa PSL „Wolność” była także za zgodą. Decydujący jednak głos mieli w nim pp. Kuncewicz i Rusinek. Toteż powszechnie liczone się z tym, że przedstawiciele tego stronnictwa nie zjawią się u gen. Sosnkowskiego celem podpisania się pod zgodą. Nie było również żadnej nadziei na to, by przeciwna zjednoczeniu mała grupka p.

Pragiera wycofała się ze swego nieprzejmowanego stanowiska. Wreszcie były wątpliwości odnośnie stanowiska Klubu Ziemi Wschodnich, w którym — jak wiadomo — rej wodzi p. Mackiewicz.

W Radzie Politycznej, wyraźne stanowisko zajęły: Stronnictwo Narodowe, PRW NiD, PSL (OJN) i Stronnictwo Pracy (grupa pp. Hallera i Kuśnierza). Sytuacja w PPS była bardziej skomplikowana, posiedzenie zaś Komitetu

Zagranicznego PPS, który miał powziąć ostateczną decyzję, wyznaczoną na ostatnią niemal chwilę, t. j. na sobotę 13 b. m. Panowało jednak przekonanie, że PPS podpisze Akt Zjednoczenia.

Uroczyste chwile podpisywania zgody

Podpisanie Aktu Zjednoczenia odbyło się w gabinecie gen. Sosnkowskiego. Zanotujmy adres: 44, Eton Hall, Eton College Road, London, N.W.3. Jest to

43, Eaton Place, London, S.W.1 — nie przejdzie do historii jako miejsce, w którym dokonano się zjednoczenie wszystkich Wolnych Polaków.

gen. Sosnkowskiemu jego cierpliwości i wiary. Ja też miałem wiarę. Interes polityczny Rzeczypospolitej i zdrowy rozum mówi nam, że w tych ciężkich czasach rozbić będą bici. Akt Zjednoczenia jest prawdziwie ważnym dokumentem”.

Punktualnie o godz. 16,00 złożyli swe podpisy pod Aktem Zjednoczenia przedstawiciele PRW Niepodległość i Demokracja: pp. Rowmund Piłsudski, dr Tymon Terlecki i Jan Radomyski.

W kwadrans po nich — o godz. 16,15 — w imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego-Odłam Jedności Narodowej złożyli swe podpisy pp. Mieczysław Thugutt i Kazimierz Łęczyński.

O godz. 17,00 podpisali Akt Zjednoczenia przedstawiciele Niezależnej Grupy Społecznej: gen. Zygmunt Podhorski, p. Krystyn Ostrowski, dr Tadeusz Bugajski, p. Stanisław Lis i p. Zdzisław Szadkowski. Po podpisaniu, Niezależna Grupa Społeczna złożyła na ręce gen. Sosnkowskiego uchwaloną jednomyślnie deklarację treści następującej:

„Stwierdzamy, że porozumienie polityczne stronnictw i ugrupowań, spisane w Akcie Zjednoczenia, nie dając w okresie wstępnym możliwości wypowiedzenia się szerokim rzeszom uchodźstwa w drodze wyborów, nie może być uważane na przyszłość za wystarczającą podstawę do formowania polskiego kierownictwa walki o Niepodległość.

Rozumiemy, że przewidziany w projekcie dekretu o powołaniu Rady Jedności Narodowej przepis o wyborach nie pozostanie tylko deklaracją, lecz że Rada Jedności Narodowej za jedno z najbliższych swych zadań w dziedzinie polityki wewnętrznej uzna opracowanie projektu dekretu o powołaniu do Rady Jedności Narodowej przedstawicieli społeczeństwa w drodze powszechnych wyborów.

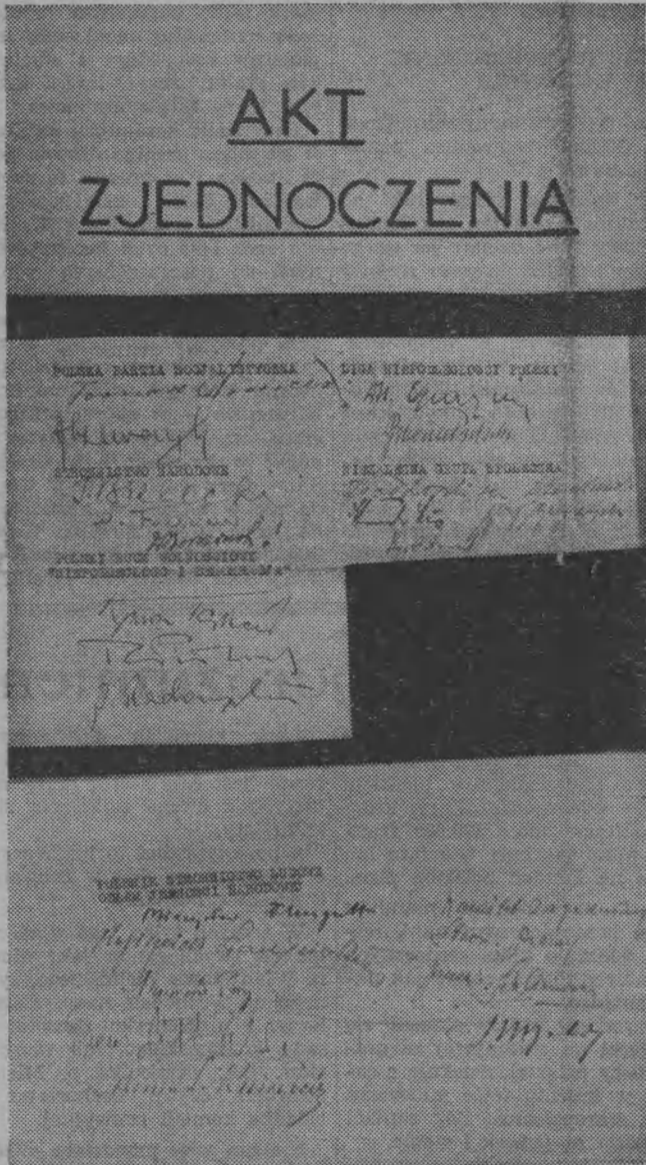
Niezależna Grupa Społeczna w przyszłej Radzie Jedności Narodowej zdecydowanie będzie się domagała, aby obywatel polski, który nie szczędził trudu i ofiar w walce orężnej o wolność, który rozumiejąc słusność zasady „polska polityka za polskie pieniądze” składa świadczenia materialne na rzecz Skarbu Narodowego, mógł jak najprędzej uzyskać w pełni mu przysługujące podstawowe demokratyczne prawo wyborcze a tym samym mieć istotny wpływ na wewnętrzną i zewnętrzną politykę niepodległościową.”

W kwadrans później — o godz. 17,15 — w imieniu Stronnictwa Pracy — Komitet Zagraniczny złożyli swe podpisy pp. Malinowski i p. Bałda.

Wreszcie — o godz. 17,45 — podpisali Akt Zjednoczenia przedstawiciele Stronnictwa Narodowego: dr Tadeusz Bielecki, prof. Władysław Folkierski i p. Zygmunt Berezowski.

Według ostatnich wiadomości, w imieniu PSL „Wolność” toczy się silna walka. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zwyciężą w nim zwolennicy zgody narodowej i stronnictwo to podpisze Akt Zjednoczenia. To samo dotyczy Klubu Ziemi Wschodnich i Związku Socjalistów Polskich (grupa p. Pragiera).

Tymczasem, po dokonaniu olbrzymiego dzieła, gen. Sosnkowski wraca do Kanady w piątek 19 b. m. Miejmy nadzieję, że opuszcza Londyn na bardzo krótko. I że wróci doń wkrótce jako Następca Prezydenta R. P.



Podpisy przedstawicieli stronnictw i ugrupowań politycznych pod Aktem Zjednoczenia.

prywatne mieszkanie gen. Sosnkowskiego. Niestety, siedziba Prezydenta R. P. i Rządu R. P. na wygnaniu —

Do mieszkania prywatnego gen. Sosnkowskiego przychodzili tedy kolejno przedstawiciele stronnictw i ugrupowań politycznych, by złożyć podpisy pod Aktem Zjednoczenia.

Pierwsi przybyli — o godz. 14,40 — przedstawiciele Ligi Niepodległości: dr Michał Grażyński i p. Bohdan Podolski. Podpisali ze wzruszeniem akt, w który dr Grażyński włożył tyle dobrej woli, wysiłku i uporu.

Punktualnie o godz. 15,00 przybyli przedstawiciele PPS: p. Tomasz Arciszewski i p. Artur Szewczyk. Chwila podpisania zjednoczenia musiała być szczególnie wzruszająca dla prezesa Tomasza Arciszewskiego, wielkiego bojownika o niepodległość. Przypadała ona bowiem w 10 rocznicę powstania w podziemiu okupowanej Warszawy Rady Jedności Narodowej, której zebraniu konstytucyjnemu przewodniczył właśnie prezes Arciszewski. Po podpisaniu Aktu Zjednoczenia, prezes Arciszewski złożył obecnemu przy tym przedstawicielowi „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” następujące oświadczenie:

„Na posiedzeniu KC PPS w Londynie, zapadła jednomyślna uchwała podpisania Aktu Zjednoczenia. Akt ten ma wielkie znaczenie, ponieważ kończy podział polskiej emigracji politycznej. Zawsze staliśmy na stanowisku ciągłości państwowej i konieczności istnienia jednego ośrodka kierującego walką o niepodległość”.

Z kolei — o godz. 15,20 — przybyli przedstawiciele Stronnictwa Pracy: gen. Józef Haller i dr Bronisław Kuśnierz. Składając swój podpis, gen. Haller oświadczył:

„Bardzo jestem rad, że nasza wspólna praca na coś się przydała. Gratulu-

Zjednoczenie

Przed kilku zaledwie tygodniami cytowaliśmy na tym miejscu zdanie jednego z największych pisarzy politycznych Francji: „Il faut bien, dans les affaires humaines, que l'homme apparaisse à un moment donné et s'impose avec son tempérament et avec sa nature”.

W naszej dotychczas smutnej rzeczywistości emigracyjnej znalazł się taki człowiek. I dokonał cudu zjednoczenia. Dobra wola, upór, niezrażenie się przeciwnościami, wiara w słusność sprawy — wydały stokrotne owoce: gen. Sosnkowski doprowadził do podpisania Aktu Zjednoczenia.

Zjednoczenie objęło wszystkich — wszystkie stronnictwa i ugrupowania polityczne, wszystkich Wolnych Polaków. Bo przecież nie można brać po ważne kilku ludzi, którzy — występując pod tą czy inną etykietką — czynili wszystko, by nie dopuścić do zgody narodowej. Życie przejdzie nad nimi do porządku dziennego, a rodacy jutro o nich zupełnie zapomną. Specjaliści łowienia ryb w mętnej wodzie przekonują się sami, że wszelkie warchołstwo ma swoje granice, których nie wolno przekroczyć. Nawet na emigracji.

Zjednoczenie, rzecz prosta, nie objęło — bo nie mogło objąć — tych, którzy zerwali z ciągłością Państwa Polskiego na wygnaniu. Tych, którzy splamili się hańbą świadomego i dobrowolnego podpisania piątego rozbioru Rzeczypospolitej. Tych, którzy u Bieruta szukali kariery politycznej. Tych, którzy w Stalinie upatrywali budowniczego nowej Polski.

Jak słusnie oświadcza prezes Arciszewski, skończył się podział emigracji politycznej. Znowu jesteśmy zjednoczeni wszyscy, jak byliśmy zjednoczeni we wrześniu 1939, jak byliśmy zjednoczeni w ciągu ostatniej wojny światowej.

Akt podpisany w ubiegłą niedzielę ma doniosłe znaczenie nie tylko dla naszych stosunków wewnętrznych. Nasze zjednoczenie niewątpliwie doda otuchy narodowi w Kraju, przywróci mu wiarę w emigrację, wiarę, która musiała słabnąć, wobec naszego prawie siedmioletniego rozbięcia politycznego.

Niemniej doniosłe znaczenie będzie miało zjednoczenie na zewnątrz. Odtąd nikt na Zachodzie nie będzie miał wątpliwości co do tego, kto reprezentuje sprawę polską i kto w imieniu Polski ma prawo przemawiać. Wielkie demokracje zachodnie, które naszą emigrację obserwują bardziej dokładnie, niż się komukolwiek wydaje — już nie będą mogły wysuwać argumentu, że nie wiedzą z kim mówić i kogo za przedstawiciela Polski dążącej do wolności uważać. Znikną wreszcie z powierzonej ziemi, zamrą niesławna śmiertka, wszelkie prywatne handelki, wszelkie komitety i komitecki.

Zjednoczenie narodowe stało się faktem dokonany. Chodzi teraz o to, by jak najprędzej powstał Rząd Jedności Narodowej. O rychłe powołanie takiego rządu wola dziś całe niepodległościowe społeczeństwo na emigracji.

I społeczeństwo to wierzy, że w najbliższych dniach gen. Sosnkowski zostanie powołany na wysoki urząd Następcy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Stanisław PACZYŃSKI.

Wyniki zbiórki na Skarb Narodowy w roku 1953

Główna Komisja Skarbu Narodowego przeprowadziła ostateczne obliczenie wpływów i wydatków za rok 1953. Bilans i sprawozdanie będą w najbliższym czasie podane do publicznej wiadomości. Wpływy na Skarb Narodowy wyniosły w roku ubiegłym 37.520.000 fr. (w roku 1952 wyniosły 30.140.000 fr.). Z sum, zebranych na Skarb Narodowy w r. 1953, wpłacono na budżet państwowy 28.236.000 fr. (w roku 1952 wpłacono 21.040.000 fr.).

Z okazji podpisania AKTU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO na Emigracji oraz WALNEGO ZJAZDU SKARBU NARODOWEGO WE FRANCJI

w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St-Honoré) odprawiona zostanie w niedzielę 21 bm. o godz. 11-iej

UROCZYSTA MSZA ŚW. na intencję Ojczyzny.

O czym zawiadamia

ZARZĄD SKARBU NARODOWEGO WE FRANCJI.

FRASZKI

Szczęście

Czasem zobaczysz ogień dopiero, gdy zagaśnie. Był a tyś go nie widział. Ze szczęściem jest tak właśnie. Dorzucisz drzew do ognia i ogień płonie dalej. A szczęście, gdy zagaśnie, już nikt go nie rozpali.

Ł z a

„Łza na kwiat padła, jak rosa błyszczala, Łza na lód padła i lodem się stała”. W tej przysłowku piosecie jest pewna przesada: Niekiedy lód się topi, gdy nań tza upada.

Nareszcie zgoda

Gdy wreszcie wszystkich razem zebrali I ze wzruszeniem akt odczytali I wiecznym piórem go podpisali I „vivat zgoda!” glosno wolałi I lampką wina ją oblewali I z dubeltówki się catowali — Przysięgli dawne swary porzucić. Ciekawe, o co zaczną się kłócić.

Z ostatniej chwili

A gdy na Zamek po „placel” przysli, Zamek im odrzekł, że się namysli. Wszystko, jak widać, idzie jak z patka: Co ten otworzy, to tamten zatka.

ST. KOTWICZ.

FP 2156

Nowy podział administracyjny w Kraju

CO SLYCHAĆ W POLSCE

Powiata łącznie w dniu 24 lutego br. przez "Radę Państwa" i "Radę Ministrów" uchwała w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich "rad narodowych", przesła może trochę niepostrzeżenie.

Chodzi przecież nie byle o co, bo o nowy podział administracyjny Polski na najniższym, a więc podstawowym szczeblu drabiny administracyjnej. Nazwa uchwały mówi tylko o "pracach przygotowawczych" do powołania "gromadzkich rad narodowych". — Nie wnikając w treść samej uchwały i istotę tej reformy, można by na pierwszy rzut oka sądzić, że powstaje jeszcze jedno ognisko administracyjne, niższe szczeblem od gminnej rady narodowej, względnie że w miejsce rad gminnych wchodzi rady gromadzkie, czyli jakieś nowe przemianowanie.

Tak jednak nie jest. Cios jest skierowany przeciwko dotychczasowemu, tradycją lat uszeregowanemu podziałowi kraju na gminy; te właśnie gminy mają ulec przekształceniu i zasadniczym zmianom. Gdyby chodziło o zwykłe tylko przemianowanie rad "gminnych" na "gromadzkie", lub dorzucenie jeszcze jednej instancji kontrolnej w ramach gminy; to nie byłoby znów tak wielkiego powodu do alarmu, na tle tego wszystkiego, co komunistyczny reżym dzisiaj w Polsce wyprawia. Do takich "kwiatków" działalność ci reżymowej polskie społeczeństwo na przestrzeni dziesięciu lat (tak — dziesięć już lat!) trwającej okupacji zdążyło się przyzwyczajać i znosi je ze stoickim spokojem. I będzie musiało jeszcze niesietę znosić.

Myśl przewodnia reformy sięga jednak dalej i głębiej. Tu nie chodzi o "rady narodowe", tutaj chodzi o wywrócenie pokoleniami utrwalonego porządku na wsł, przez narzucenie nowych granic gromad wiejskich. Chodzi tu o rozdzielenie ludzi żyjących i pracujących ze sobą od najdawniejszych czasów, a ostatnio żyjących i zespolonych w opozycie przeciwko okupantowi. Wiemy z doświadczenia, że można dokonywać różnych podziałów administracyjnych na wyższym szczeblu względnie bezboleśnie. Granice województw i powiatów dadzą się dość łatwo przesunąć jednym pociągnięciem pióra działającej centrali, chociaż i tu nie brak często poważnych komplikacji. Gminy i gromady wiejskie to jednak są komórki podstawowe, stworzone i ukształtowane przez pokolenia i czas i przykładanie do nich bezdusznych metod biurokracji może wytworzyć chaos i daleko idące komplikacje.

Ale o to właśnie reżymowi chodzi. Dotychczasowy stan rzeczy widocznie nie zadawał administracji bierutowej, kontrola aparatu centralnego musiała się w pewnym punkcie zatrzymać bezradnie wobec zwartego frontu gromad wiejskich. Gminne rady narodowe nie przynikły należycie do gromad. Trzeba więc było temu jakoś zaradzić. I oto mamy nowy "ukaz", zarządzący reformę administracyjną.

Stara jak świat rzymska zasada "divide et impera" święci znowu swój tryumf. W poprzednim numerze "Syreny" zostały przytoczone argumenty reżymu na usprawiedliwienie tej nowej reformy. Prowadzą one do jednego narzucającego się wniosku, że nie chodzi tu o oddanie władzy chłopu, ale tylko i wyłącznie o wzmocnienie władzy nad chłopem.

W samym tekście dekretu jest też trochę cyfr, których wymowa ma również uzasadniać konieczność nowego podziału.

I tak dowiadujemy się, że przeciętna ilość mieszkańców w gminie waha się w granicach od 5—18 tys. ludzi. Przeciętna powierzchnia gminy wynosi od

98—400 km kw., zaś przeciętna ilość gromad w gminie oscyluje od 13—60. Według nowego podziału gminy przestają istnieć, a nowa gromada ma obejmować 1.000—3.000 mieszkańców, żyjących na przestrzeni 15—50 km kw. Odległość siedziby gromadzkiej rady narodowej do najbliższych krańców gromady nie powinna przekraczać 5 km. W tym więc promieniu ma w przyszłości działać i czuć wszechwładnie oko administracji Bieruta.

Dla przygotowania tej bładz co bładz kapitalnej reformy administracyjnej, dekret wyznacza termin dwóch miesięcy, czyli do końca kwietnia br. — W ciągu tego okresu zaprojektowane na szczeblu gminnych rad narodowych zmiany mają przejść przez dwie instancje kontrolne w powiatach i województwach, aby w końcu trafić do ad hoc powołanego komitetu "Rady Państwa" i "Rady Ministrów", który z kolei zajmie się przepuszczeniem projektu przez tryby "machiny ustawodawczej", czyli t. zw. "sejmu".

Wydaje się na zdrowy rozum, że w tym temple pracowanie tak zasadniczego projektu podziału administracyjnego jest w ogóle nie do pomyślenia. Wystarczy uświadomić sobie tylko przez chwilę, ile to trzeba najrozmaitszych względów wziąć pod uwagę, aby wykreślić choćby jedną gromadę według modelu zaleconego przez dekret, w którym mówi się o kryteriach tylko mechanicznych, jak cyfra ludności, powierzchnia i odległość od centrum dy-

spozycyjnego władcy. A gdzie tu czas na uwzględnienie momentów gospodarczych, geograficznych, historycznych i t. p., nie mówiąc już o wysłuchaniu opinii zainteresowanych mieszkańców gromady.

Prawdopodobnie w tych warunkach projekt zostanie wykonany palcem na mapie powiatu przez jakiegoś aktywistę partyjnego, czyli operacja na ślepo — niestety na żywym organizmie.

Zastanówmy się, jak chłop polski, przywiązany do tradycji, przywiąta te zmiany, jeśli efektywnie zostaną one wprowadzone w życie, a nie zostaną na papierze, jak to ma np. miejsce z niektórymi kolchozami.

A teraz jeszcze jeden, dość wymowny szczegół. Oto w składzie komitetu, powołanego na najwyższym szczeblu machiny państwowej do czuwania nad przygotowaniem tej reformy, spotykamy dość charakterystyczne i dobrze nam znane z prasy nazwiska: Roman Zambrowski — przewodniczący komitetu, Fr. Mazur, Stef. Matuszewski, Zenon Nowak. Co reprezentują ci panowie? — Ni mniej ni więcej są to członkowie lewego odłamu PZPR, którzy w czasie IX Plenum KC zajęli skrajne stanowisko, wypowiadając się za bezwzględny, natychmiastowy wprowadzeniem w życie kolektywizacji rolnej.

Widzimy więc, co się kryje za tym pozornie niewinnym dekretem o likwidacji gminnych "rad narodowych".

Tep.

PRZYWÓDCY BEZPARTYJNYCH
 Kżdy wie, że dobrze się żyje w dzisiejszej Polsce jedynie członkom partii komunistycznej. W wielu wypadkach zresztą zapisanie się do partii jest niejako warunkiem, bez wypełnienia którego nie może być mowy o jakimkolwiek awansie służbowym czy życiowym. Bardzo wielu wstępowało więc do PZPR jedynie formalnie, by mieć legitymację, nie interesując się jednak bynajmniej działalnością partii i nie biorąc w niej żadnego osobistego udziału.

Przeciwnie takiemu "dwulicowemu, nie szczeremu postępowaniu" — jak je określiła "Trybuna Ludu", obecnie wystąpił bardzo ostro ten oficjalny organ PZPR. I wskazał, że partia kategorycznie żąda, aby każdy członek aktywnie się przyczynił do "budowy socjalizmu".

"Masy pracujące obdarzyły całkowitym zaufaniem naszą partię, powierzą jej losy kraju... Wiara i zaufanie mas ludowych nakładają ogromne obowiązki i wielką odpowiedzialność na każdego członka partii... Partia pragnie, aby każdy towarzyszy partyjny był na swoim stanowisku przywódcą bezpartyjnych".

Ostatnie zdanie bardzo jasno określa, jaka jest, w "ludowej" Polsce, rola dwu zasadniczych grup, na jakie dzieli się ludność kraju: garstki partyjnych komunistów i całej reszty narodu, stanowiącej olbrzymią masę "bezpartyjnych". Powiedziano wyraźnie, że

partyjni mają być przywódcami bezpartyjnych; ci ostatni mają jeno służyć.

ZJAZD PZPR

Brak nam jeszcze bardziej szczegółowych wiadomości o zjeździe "Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej" (czyli komunistycznej), który się właśnie odbył w Warszawie. Wiemy już jednak, że na zjazd przybyło ponad tysiąc "delegatów", że z Moskwy przysłał, by się "przysłuchiwać", sam Chruszczew — jeden z największych tuzów kremlowskiego Politbiura i wielki spec od socjalizacji rolnictwa, że Bierut w przemówieniu inauguracyjnym oświadczył z cyniczną szczerością, że głównym czynnikiem, który przeprowadził w Polsce "rewolucję" — była... armia sowiecka, cały przynależ, że komunizm został Polakom narzucony z zewnątrz. Wiemy również, że tenże Bierut stwierdził stanowczo, iż reżym nie tylko ani myśli zrezygnować z tworzenia kolchozów, lub choćby zwolnić tem po kolektywizacji, lecz przeciwnie, zamierza tę akcję rozwinąć i przyspieszyć.

Inny dygnitarz warszawski, Zawadzki, przemówienie zjazdowe poświęcił gwałtownym napasom na Papieża i hierarchię katolicką. Wreszcie Hilary Minc omówił sytuację gospodarczą, przynajmniej, że plany są z reguły nie wykonywane, że "brakoróbstwo" jest masowe, że sytuacja żywnościowa jest oplakana.

Dokładniejsze sprawozdanie ze zjazdu damy w następnym numerze.

WCIAŻ NOWE KOŁCHOZY

Podawaliśmy ostatnio, że jednym z przodujących województw, jeśli chodzi o "socializację" rolnictwa, jest województwo bydgoskie. Cyfry, dotyczące ilości w nim "współdzielni produkcyjnych", posiadają więc spycyficzne znaczenie. Dowiadujemy się oto z lamów reżymowej prasy, że nowooraganizowany w gromadzie Wymysłów kołchoz jest 20-tym w powiecie Trzemeszno, 100-y w powiecie Mogilno i 800-nym w województwie.

SPRAWY CELNE

Czy wysyłane do kraju paczki są obkładane cłem, w myśl ogłoszonego przez reżym zarządzenia, czy też zarządzenie to zostało unieważnione — lub też wykonanie jego odroczone, w chwili obecnej ustalili jeszcze niesposob.

Wiadomo natomiast z całkowitą pewnością, że władze reżymowe zwolniły od cła cały szereg artykułów, przywożonych do Polski przez osoby, posiadające polskie paszporty zagraniczne.

Ulega tu, dość znaczna, bo wolno bez cła wwozić do Polski nawet zegarki, aparaty fotograficzne, maszyny do pisania, nie mówiąc o nylonach i jedwabnych pończochach, nie dotyczy jednak ani urzędników kolejowych, ani marynarzy. Mają prawo z niej skorzystać wyłącznie... urzędnicy reżymowych ministerstw. Oni tylko bowiem mogą otrzymać paszporty zagraniczne.

Cho na paczki dla ludności, zwolnienie od cła prezentów dla żon komunistycznych dygnitarzy, to zestawienie dość charakterystyczne.

ZDOBYCZE

KLASY ROBOTNICZEJ

Na wniosek "Centralnej Rady Związków Zawodowych", na cele której stoi W. Kłosiewicz, "Rada ministrów" wydała dekrety, regulujące zawieranie umów zbiorowych i pracę zakładowych komisji rozjemczych.

W "Życiu Warszawy" czytamy: "Zakładowe umowy zbiorowe otwierają szerokie możliwości osiągnięcia po prawy bytu załóg po przez wszechstronny rozwój współzawodniczą pracę, po przez konkretne zobowiązania administracji i załóg w dziedzinie wykonywania i przekraczania planów produkcyjnych".

Co do zakładowych komisji rozjemczych, mają one rozstrzygnąć spory między administracją a poszczególnymi pracownikami "zgodnie z interesami gospodarki narodowej".

PRZEGLĄD PRASY

BIERUT W WALCE Z WSIĄ

Analizując przemówienie Bieruta na zjeździe PZPR (w którym Bierut się przynależ, że armia sowiecka wykonała najważniejszą część rewolucji w Polsce) oraz walkę reżymu z polską wsią, londyński "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" (z 15.3.54) pisze:

„Produkcja rolna — skarżył się Bierut — od r. 1949 wzrosła zaledwie o ok. 9 proc. Oznacza to — dodajmy — na głowę mieszkańca niemal zupełnie zahamowanie wszelkiego wzrostu, bo ludność Polski w ciągu czterech lat wzrosła niemal o taki sam procent. Przyczyną na ten stan rzeczy złożyło się wiele. Niewystarczająca ilość sztucznych nawozów, budołca, siły pociągowej konnej i motorowej — każdy z tych czynników miał wpływ na wyniki zbiorów. Zaden jednak zapewne czynnik nie podcina wydajności rolnictwa w tym stopniu co niepewność jutra w jaką komunisci pograżyli wies polską.

Najjaskrawiej może zarysowują się skutki polityki reżymu na tle trudności, na jakie natrafia końcowy proces zaludnienia Ziemi Odszyskanych. Deklaracja o interesie narodowym, polegającym na jak najsilniejszym usadowieniu się na tych ziemiach nie przeszkadza reżymowi poświęcać tego interesu dla „upychania” osadnikami sochozów i kolchozów. To a nie coś innego wyjaśnia nam niechęć chłopów do przenoszenia się na Zachód, na tereny o wysokiej kulturze rolnej, a nawet ucieczki z tych terenów do przeludnionych powiatów rodzimych. (Zapewnienie Bieruta, że odtąd mniej akcent będzie położony na jednostronnym kolchozowaniu Ziemi Odszyskanych, a przeprowadzona będzie równomierna kolektywizacja w całym kraju — jest charakterystyczne). Nie, nawet ziemia, której chłop polski tak bardzo zawsze pożąda, nie jedyna go dla idei, do której — wedle deklaracji Bieruta — reżym przywiązuje „znaczenie decydujące”.

Jest rzeczą wcale niepewną, która z tych dwóch sił: armia sowiecka, rzeczywista sprawczy ni tzw. rewolucji w Polsce, czy bezbranny chłop — bu-

rzyciel tej rewolucji — okaże się w rezultacie silniejsza”.

OD ROKU OSIEROCONY KOMUNIZM

Pod tym tytułem londyński „Orzeł Biały” (z 13.3.54) zamieszcza poniższe słuszne uwagi:

„W dniu 5 marca minął rok od śmierci Stalina. Przez ten rok komunizm światowy żył i działał bez swego „nieomylnego” wodza, którego rozkazy były wykonywane ślepo i którego wykładnia doktryny komunistycznej nie mogła być podawana w wątpliwość. Spadkobiercy Stalina w tym zakresie dotychczas nie ma. Zamiast kultu wodza Kreml głosi zasadę kierownictwa zbiorowego, czyli rządu grupy osób. Nie wiadomo, czy ten stan rzeczy będzie trwał długo. Na razie brak „czerwonego papieża” wydatnił się i określił znany fakt, że komunizm światowy jest przede wszystkim narzędziem polityki państwa rosyjskiego.

Jeśli Tito jest wyjątkiem, to ten wyjątek tylko potwierdza regułę. Światowy komunizm nadal służy interesom państwa rosyjskiego i słucha rozkazów rządu rosyjskiego. Świadczy o tym scena międzynarodowa.

Oczywiście komunizm światowy musi się nieco zreorganizować po śmierci Stalina i stopniowo to robi. Po likwidacji Berii i ustaleniu się rządu Małenkowa nastąpiło w Rosji zwołanie serii lokalnych kongresów partyjnych w poszczególnych republikach związkowych. Potem przyszła kolej na państwa satelickie. W Bułgarii kongres partyjny odbył się w ubiegłym tygodniu, w Polsce odbędzie się w tym tygodniu bieżącym, w Rumunii i Wsch. Niemczech — w ciągu bieżącego miesiąca, na Węgrzech kongres ma się odbyć w kwietniu, a w Czechosłowacji w czerwcu. Ponadto w Rosji odbędą się w najbliższą niedzielę wybory do Najwyższego Sowietu. Zwykle kolejną rzeczą tej reorganizacji i tym kongresom towarzyszą czystki”.

Bolesne nieporozumienie

Na rzucony przeze mnie w listopadzie ub. r. apel o zbiórce na pomoc zimową dla studentów polskich, napłynęły w odpowiedzi ofiary, które dały w rezultacie sumę 136.000 franków, kwitowane zaś były w miarę ich napływania na lamach polskich pism.

Czestokroć na odcinku mandatu pocztowego, przeznaczonym na korespondencję, widniało kilka serdecznych słów, które były równie cenne jak nadesłane pieniądze.

Tym wszystkim, którzy okazali się czuli na ciężki los studiującej za granicą młodzieży polskiej, dzięki za całego serca, w imieniu tejże młodzieży, i własnym, staropolskim: Bóg zapłaci! Obok światła są jednak i cienie. Zbiórka nie dała oczekiwanych wyników, zaledwie garść kilkudziesięciu osób pośpieszyło z pomocą: — to smutne.

Ale jeszcze smutniejszy jest fakt, że na tej liście znalazła się dosłownie jedna tylko osoba ze starej emigracji.

Czyżby byli już dwa rodzaje Polaków?

Mam podstawy do wierzenia, że tak źle jeszcze nie jest, w międzyczasie po znałem bowiem powody, dla których stara emigracja odmówiła swej pomocy naszym studentom.

Przedsięwzięta przed kilku laty akcja zeteknięcia młodzieży studiującej w żywiolami polskimi, osiadłymi od lat we Francji, nie zawsze dała dobre wyniki.

Szereg studentów nie stanęło na poziomie, którego można było po nich oczekiwać i zraziło dawniejszych wychodźców.

Nieszczęście chciało, że zła sława, za służoną przez jednostki, przylgnęła do ogółu i trwa do dziś, choć ci, którzy ją spowodowali, nie znajdują się już w szeregach studentckich.

Rozumiem Was, Rodacy ze starej emigracji, że czujecie się urażeni, ale pragnę, abycie zrozumieli, iż nie macie już dziś powodów do przechowywania w sercu urazy, co zresztą jest nie chrześcijańskie.

Obok kiepskich doświadczeń były przecież i dobre, czego najlepszym wyrazem jest cały szereg małżeństw, wynikłych z owego zetknięcia się przed kilku laty.

A poza tym, ileż to już Waszych dzie ci znajduje się dziś w Stowarzyszeniu Studentów Polskich!

W samych tylko jego władzach spotykacie swych synów jak: wiceprezesa p. Władysława Zielińskiego, syna znanego na Wschodzie nauczyciela z Valloery, i p. Henryka Szczota, członka sądu koleżeńskiego, lub Waszych zięciów, jak: skarbownika p. Mieczysława Jóźwiaka, czy p. Lechosława Migale, członka komisji rewizyjnej.

Nie ma więc przedziału między dzisiejszym Stowarzyszeniem Studentów a Wami, jesteśmy jednej krwi i pracujemy ramie przy ramieniu, i zapewniam Was Rodacy, że pragnieniem studentów jest zatrzeć przykre wspomnienie starych nieporozumień.

Mam nadzieję, że im w tym dopomocicie.

Ks. Jerzy PRZYGOZDKI,
 kapelan akademicki.

Porażka komunistów

Francuska partia komunistyczna poniosła dotkliwą klęskę. W wyborach posła do Assemblé Nationala z departamentu Seine-et-Oise, w miejsce zmarłego p. Diethelm, kandydat jej, redaktor naczelny "Humanité" i laureat "nagrody Stalina", André Stil, mimo szalony wprost agitacji, mimo powodzi afiszów, mimo mnóstwa wieców, a nawet "odwiedzeń" poszczególnych wyborców przez partyjnych bojowców — doznał porażki. Wybrana została pani Germaine Peyroles z M. R. P.

Niepowodzenie komunistów jest tym znamiennejsze, iż rzecz się działa w okręgu podparyskim, znajdującym się

w obrębie t. zw. "czerwonego pasa" — w którym czuli się oni panami, a także, iż kandydatem ich był jeden z najwyższych partyjnych dygnitarzy.

Zaznaczyć warto, że w pierwszym głosowaniu redaktor "Humanité" wyszedł na pierwsze miejsce wobec rozbitcia głosów antykomunistycznych, o które ubiegało się aż 17 różnych działaczy politycznych(!). W drugim głosowaniu nie wszyscy oni zrzekli się swych osobistych ambicji, by ułatwić utworzenie zwartego bloku zwolenników prawdziwej demokracji; społeczeństwo wykazało jednak więcej od nich zrozumienia sytuacji i zdrowego rozsądku: pani Peyroles, która w pierwszym głosowaniu wysunęła się na czoło kandydatów antykomunistycznych, uzyskała w drugim głosowaniu — 138.000 głosów, podczas gdy uprzednio miała ich tylko 29.000.

Tam, gdzie jest istotna wola przeciwstawienia się wpływom Moskwy — agenci Kremla, mimo największych wysiłków, mimo największych wkładów pieniężnych — zostają pobici!

Francuska partia komunistyczna nie będzie się mogła chwalić przed Małenkowym tym "głośnym na całą Francję i na cały świat triumfem" — który nieostrożnie zapowiadała!

Gdy masz serce, rozważ zdrowy Daj na Skarb nasz Narodowy!

Wiadomości wojskowe

TRAKTAT AMERYKAŃSKO - JAPONSKI. — Stany Zjednoczone i Japonia zawarły traktat wzajemnej obrony i pomocy, w którym oba państwa zobowiązują się przyjąć sobie z pomocą na wypadek, gdyby jedno z nich zostało zaatakowane. Na mocy tego traktatu Japonia zobowiązała się zorganizować swą armię, której stan liczebny w marcu 1955 roku ma wynieść 160.000 żołnierzy. Konstytucja japońska zabrania japońskiemu rządowi organizowania armii; zakaz ten umieszczono w konstytucji na żądanie rządu Stanów Zjednoczonych, który wówczas nie orientował się jeszcze w imperialistycznych planach komunizmu. Obecnie parlament japoński, na wniosek swego rządu, ma przeprowadzić zmianę konstytucji. Do pewnego stopnia Japonia posiada już armię, ale nazwano ją policją; stan jej wynosi 120.000 ludzi i ona ma być kadram przyszłych sił zbrojnych. Rokowania trwały dłuższy czas. Amerykanie domagali się, by Japończycy wystawili armię w składzie 320 tysięcy żołnierzy, jednak rząd japoński, ze względu na opozycję lewicy parlamentarnej, przeciwnie zbrojeniu się i ze względu na zużycie kraju, zgodził się tylko na 160.000 żołnierzy. — Rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązał się uzbroić armię japońską w czołgi, artylerię, lotnictwo myśliwskie i bojowe jak również dostarczyć marynarce wojennej pewną ilość mniejszych okrętów.

Rząd U.S.A. dąży do tego, by Japonia przejęła na siebie obronę swego kraju; wówczas będzie można wycofać stamtąd dywizje amerykańskie i wcielić je do centralnych odrodów strategicznych U.S.A.

PREZYDENT EISENHOWER przesłał do Kongresu sprawozdanie, dotyczące wykonania programu pomocy wojskowej dla sojuszników. Prezydent ubolewa, że traktat o armii europejskiej nie został dotąd ratyfikowany. Przyczynę tego prezydent widzi w niestałości sytuacji politycznej we Francji i we Włoszech. Prezydent stwierdza że w dalszym ciągu uważa zorganizowanie armii europejskiej jako niezbędne, bo tylko w jej ramach możnaby przystąpić do formowania armii niemieckiej, a dla skutecznej obrony Europy zachodniej konieczny jest udział sił niemieckich.

Poza tym prezydent podał dane, dotyczące sił pomocy wojskowej U.S.A. dla rozudowy sił zbrojnych państw pak tu atlantyckiego. Pomoc ta do końca r. 1953 wyniosła ogółem sześć miliardów dolarów, a państwa atlantyckie wydały na ten cel 35 miliardów dolarów. Staba początkowo pomoc U.S.A. wzrastała z każdym rokiem; w r. 1953 rząd amerykański przekazał sojusznikom sprzęt wojenny wartości blisko 3 miliardów dol. Pomoc na prowadzenie wojny w Indochinach w 1953 r. wyniosła 785 milionów dol. i jest o 50 proc. wyższa niż w roku 1952. K. R.

DROGI CZYTELNIKU,

ISTNIENIE TWOJEGO PISMA ZALEŻY PRZEDZ WSZYSTKIM OD CIEBIE SAMEGO.

JEŚLI "SYRENA" CZĘSTO MUSI BORYKAĆ SIĘ Z TRUDNOŚCIAMI FINANSOWYMI, TO TYLKO DLATEGO, ŻE TY — ZWLEKAJĄC Z OPLACENIEM ZALEGŁEJ I BIEŻĄCEJ PRENUMERATY — NIE WYWIĄZUJESZ SIĘ WOBEC NIEJ ZE SWYCH OBOWIĄZKÓW.

NIE ZWLEKAJ! UCZYŃ TO DZIŚ!

"SYRENA".

Śladami Mickiewicza
 Osada Wielkiej Emigracji - Adampol

IRENA GAŁĘZOWSKA

Z teki archiwistki

PAPIERY EMIGRANTÓW
GENERAL - DZIELNY A DOBRY

Trzy duże paki, zawierające 1338 dokumentów, stron rękopiśmiennych 4966. Gdyby to był pamiętnik, jakże wiele szczegółów życia jednego człowieka pomieścić by się tu mogło. Ale to nie jest pamiętnik, to są luźne papiery: dokumenty, listy, notatki, rachunki. Akt urodzenia i testament, skrawek autobiografii. Ilustracje z wielkiej rozpiętości, wypełnione treścią historyczną i psychologiczną. Występuje w nim jeden człowiek, tak we wszystkim do siebie podobny, tak zawsze sam z sobą identyczny, że przychodzi mi myśl pojęcie, zna komicie ujęte przez księdza Augustyna Jakubisiaka, całkowitego miejsca („lieu intégral”), miejsca, które ogarnia całość życia, w jednym, pozaczasowym ujęciu, podczas gdy w jego ciągu trzeba je wyzerpywać mozolnie, na każdej chwili. Zbiór wizerunków jednego człowieka, od urodzenia do zgonu, ułożonych w całość.

Z papierów, o których mowa, występuje obraz życia długiego, pełnego trudów i chwały. Historyk widzi te trudy i tę chwałę inaczej, psycholog — inaczej. I nie wiadomo co, w gruncie rzeczy, było największym trudem, a co największą, absolutną chwałą. General — dzielny a dobry, gwałtowny, nieustępliwy, bezinteresowny, szlachetny do szpiku kości, oddany sprawie Ojczyzny, a tak ogromnie ludzki i przyjazny, że, obok uznania, budzi uczucia gorącej sympatii. General Karol Kniaziewicz.

Na ogół wiadomo o nim, że był w legionach, „rozkazy dawał z Ka pilobu”, „rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów” i jako „najsilniejszy w ręku” otrzymał w darze od Rebijły: Scyzoryk, z którym nie wiadomo co się stało — „i wleczas i potem”, dodaje Mickiewicz, w obawie by nie pytano Generala co zrobił ze Scyzorykiem. Kto zaś lubi odczytywać nazwiska na tablicach pamiątkowych wie, że znajduje się na paryskim Łuku Tryumfalnym i na dziedzińcu Biblioteki Polskiej w Paryżu. Emigracja polska wierna tradycji, wie wreszcie, że spoczywa na cmentarzu w Montmorency. Historycy i czytelnicy ich prac wiedzą dużo, wiedzą wszystko, co mówi historia. Psychologowi — by poznać człowieka — wystarczy otworzyć pudła, rozłożyć Papiery Generala Karola Kniaziewicza, przechowane w Bibliotece Polskiej.

Wyciąg z metryki. Otton Karol, urodzony 4 maja 1762 we wsi Assiten, w Kurlandii.

Autobiografia. ... Od dzieciństwa mojego byłem krnąbrnym, upartym, porywczym... trzy razy pojedynkowałem się, sam, ze wstydem wyznał, powodem byłem. Dzięki Opatrzności żaden z moich przeciwników popędliwości mojej życiem nie przypłacił... Gdy jako podoficer Szkoły Artylerii zwrócić uwagę Stanisława Augusta niezwykle celnymi strzałami i otrzymał w nagrodę 20 czerwonych złotych, pisał z upokorzenia, bo był bardzo biedny.

Papiery z lat 1792-1794. Zielenie-Dubienka, gdzie Major Kniaziewicz osłania odwrót Generala Kościuszki. Wirtuosi Militari. Wypis z Gazety Wolnej, szczegóły o bitwie pod Maciejowicami. General - major Kniaziewicz dzieli los Naczelnika, dostaje się do niewoli. Przewieziony do Kijowa, zwolniony za poręką obywatela z Podola — przebywał na wsi. Tam zaświadczył szczęście, poznał Teklę Żurowską i już o „związku wieczystym” zamysłał, gdy doleciał doń, z dalekiej Italii, głos Ojczyzny. Zwolniony, przez śmierć Katarzyny, z danego słowa, ruszył w drogę.

Zaczynają się Papiery z okresu Legionów. Po drodze, jak straż rozstawne, spotyka Soufl'a, Championne'a, Hoche'a — wreszcie staje przed Bonapartem. Wódz 1. Legii wszedł do „Kapitolium dnia 3 Maja 1798 roku”. Armia francuska święciła tryumfy, „mnie także udało się szczęśliwie odeprzeć nieprzyjaciela” — pod Falari — Civita Castellana. Udało mu się ehyba równie dobrze pod Magliano, jeśli rozkaz dzienny Sztabu Głównego w Terni z „12 Frimaire An 7” podaje do wiadomości, że „300 Polaków z Kniaziewiczem na czele odparło 5000 Neapolitańczyków”, podpis: Gen. Berthier. I pod Calvi, i pod Gaeta, skoro Championnet mianował go generałem brygady, a Dyrektoriat w piśmie z

„1 Pluviose An 7” wina mu w imieniu „ludzi wolnych”, podpis: La Réveillière-Lépaux. Udało mu się tak dobrze, że Championnet zlecił mu wręczenie Dyrektoriatowi 35 (nie 100) sztandarów zdobytych w kampanii. I oto współczesny wypis z Monitora, „19 Ventose, An 7” z opisem uroczystości, na dziedzińcu pałacu luksemburskiego. Entuzjazm tłumy, mowy pochlebne, sadzenie drzewa wolności, zachwyt Paryżanek, podziw dla „republikańskiej postawy i rycerskiej postaci” polskiego generała, wiwaty, wręczenie mu broni honorowej. Ale General smutny i burzy się w nim harda dusza, bo usłyszał od Barrasa tylko że „ich Republika adoptuje, że Francja chce im być ojczyzną...”. „Frimaire, An 8” (1799) Dyrektoriat Republiki Cypalińskiej, podpis: Franchi, życzy Generalowi brygady Kniaziewiczowi, dowódcy Legii Naddunajskiej, „aby na nowym posterunku zebrał korzyści i wawrzyny mu należne”. W odezwach swych wódz, tworząc legię, poleca oficerom zbliżenie do żołnierzy, żołnierzom — kształcenie się, ujmując się gorąco za kapitanem Berklem Joselewiczem, dawnym kościuszkowskim pułkownikiem, „gdy jakiś niewczesny żart dotknę go boleśnie.

Urzędowa kopia raportu bitwy pod Hohenlinden. Dlaczego przysłał no ją Kniaziewiczowi? Odpowiedź jest na stronie 18 raportu: „...alors le G-ral Décaen ordonne au G-ral Kniazewitch de pénétrer sur la gauche à l'intérieur du bois sur la chaussée entre Matenbort et Hohenlinden. Ce mouvement s'exécute et dégage le G-ral Drouel en même temps qu'il achève la déroute de l'ennemi... La bataille était gagnée...”

Historia mówi znacznie więcej o zwycięstwach i chwale, coż znaczą więc te listy — pochlebny, wymijający gen. Moreau, ze stycznia 1801, a zwłaszcza ten gen. Berthier, ministra wojny z kwietnia b. r.? W lutym zawarło pokój w Lunéville'u, a w nim ani słowa o Polsce, Kniaziewicz podał się do dymisji. Powodem — zdrowie. Aż General — tłumaczy Berthier — zdrowie? (Allons donc...) może odpocząć gdzie i jak długo ze-

chcesz, zastanów się... Nie i nie — odpowiada Kniaziewicz. Wiadomo, od dzieciństwa był uparty i porywczy. Porwcość zwyciężyła. Z całym swym żoldem generalskim: 100 ludorów, zawiął na Wołyn. Dzierżawa — praca na roli — oczekiwania.

Papiery przypominają trzy wypadki z tego okresu. Złożony w kształt koperty dokument nosi adres: Kniazewitch, Général de Brigade — Strasbourg, Dresde, Prague, Cracovie, Léopol, Brody, Zaslav en Volhynie, i pieczęć Grande Chancellerie de la Légion d'Honneur, Paris, le 5 Frimaire, An 12 (1804), podpis: Lacépède. Mianowanie na członka świeżo ustanowionej Legii Honorowej, nie jako „étranger admis”, lecz jako „Légionnaire Français”. Jest to zarazem honorowe obywatelstwo francuskie.

Raport z audyencji u Aleksandra I w Tauragach w 1806. Kniaziewicz odrzuca propozycję formowania wojska w kraju. „Szacowałem ciebie, Jenerale, teraz szacuję jeszcze więcej” — mówi cesarz Aleksander. A cesarz Napoleon w Tauragach: „pour celui-là, je suis sûr qu'il n'acceptera pas les offres d'Alexandre”.

W roku 1810 odbył się ślub Generala Kniaziewicza z Marią z Morsztynów, primo voto Stecka, i pozwoił (mu) Bóg zakosztować słodyczy domowego szczęścia. Na krótko, gdyż nadszedł ów rok pamiątkowy, owa wiosna jedyna w ich życiu, gdy ruszyła Polska i Litwa, gdy żołnierze dawni i nowi zbiegli się do szeregów. (Dok. na str. 2-iej)

POLSKA posiada duszę narodową tak głęboką i tak żywotną, że wszędzie, gdzie na obczyźnie osiada grupa Polaków, tam natychmiast tworzy się Ojczyzna w swoim najwznioślejszym charakterze, w swoich cechach nieśmiertelnych. Miałać możeż zdania sobie sprawy z prawdziwości tego twierdzenia, w ubiegłym roku, na terenie Azji Mniejszej, gdy okoliczności wspaniałej podróży zaprowadziły mnie w pielgrzymce do wioski Poloneskiej czyli Adampol, której mieszkańcy jeszcze Konstancyjnopolem! Wiele powodów zaszłało to marzenie: najpierw prestiż i poezja Wschodu, żywo odczuwane przez czytelniczkę Pierre Loti i Barresa, następnie zainteresowania historyczne, żywe, mocne, zrodzone ze stosunków dyplomatycznych Francji z Islamem w 16 a przede wszystkim w 18-ym wieku, w czasach kiedy Francja opierała się tak silnie na swych tradycyjnych sprzymierzeńcach, Turcji, Polsce i Szwecji... Ale co pociągało mnie najbardziej do Stambułu, to przede wszystkim wspomnienia polskie.

Z pasją czytałam książkę mego kuzyna Tadeusza Gasztowta „Polska a Islam” i pamiętałam nie bez wzruszenia, że od czasów traktatu karłowickiego Turcja zawsze występowała jako wierny przyjaciel Polski i udzielała jej stale pomocy. Wiedziałam, że Rząd Otomański zagrożony podobnymi nieszczęściami ze strony tych samych wrogów nigdy nie uznał niedogodnych rozbiórów naszego kraju i że aż do 20-go wieku na wszystkich przyjęciach Sultana i jego Rady Mi-

nistrów miejsce ambasadora Polski pozostawało puste. Za każdym razem wywoływano go i dopiero po stwierdzeniu z przykrością jego nieobecności, otwierano zebranie.

Wreszcie, opowiadano mi, że garść polskich żołnierzy biorących udział w wojnie krymskiej pozostała w Turcji i że ich potomkowie żyją po dziś dzień. Pragnęłam gorąco dotknąć ziemi, która, jakkolwiek azjatycka, stała się dzięki nim ziemią polską!

Tak to więc 1 września 1953 r. miałam szczęście, w towarzystwie serdecznej przyjaciółki, która już znała Poloneską, stapać po tej ziemi, gdzie żyją od przeszło stu lat rodziny polskie, które wiernie dochowały języka i religii swych ojców.

Aby dotrzeć do tej wioski, trzeba odbyć podróż dość skomplikowaną. Ze Stambułu udaliśmy się najpierw statkiem do małego portu na Bosforze Beicos, czyli Pacha-Batche, gdzie oczekiwaliśmy na jeden z osadników polskich ze swojej „araba”, czyli wielkim wozem drewnianym, bardzo prymitywnym, i przez ścieżki nieprawdopodobnie, nie mające żadnych cech wspólnych z drogami europejskimi, zawiozł nas w ciągu trzech godzin do Poloneskiej.

Okolica przepiękna, otoczona wielkimi lasami, z szerokimi wylotami na góry Bitynii. Nie ma tam ani poczty, ani telegrafu, ani telefonu, ani elektryczności. Doznaje się silnego wrażenia samotności, malowniczości i poezji...

Osiadłe składa się z 42 gospodarstw, wszystkie doskonale utrzymane, w podziwianą godną czystości; było i produkty wiejskie „Polaków”, jak się mówi w Stambule, są cenione na wszystkich rynkach, dowożone do miasta raz w tygodniu i składane w rozmaitych sklepach. Gospodarstwa rolne są ich głównym źródłem dochodu. W lecie przyjmują także letników z Konstancyjnopola, którzy cenią sobie spokój, wyżywienie i serdeczną gościnę Poloneskiej.

Krzyż wznosi się ponad tą wioską, która jednak oficjalnie jest turecka, krzyż kościoła katolickiego i liczne krzyże na cmentarzu, które widzi się przy wjeździe do wioski. Kościół jest jasny, starannie utrzymany i ozdobny w sposób wruszający. Matka Boska Częstochowska góruje ponad ołtarzem, gdzie jakieś pobożne ręce składają świeże kwiaty; ksiądz polski przyjeżdża co niedzielę ze Stambułu dla odprawienia mszy świętej. Nad bramą kościoła medalion z profilem Mickiewicza wynurza się z gęstwiny bluszczu.

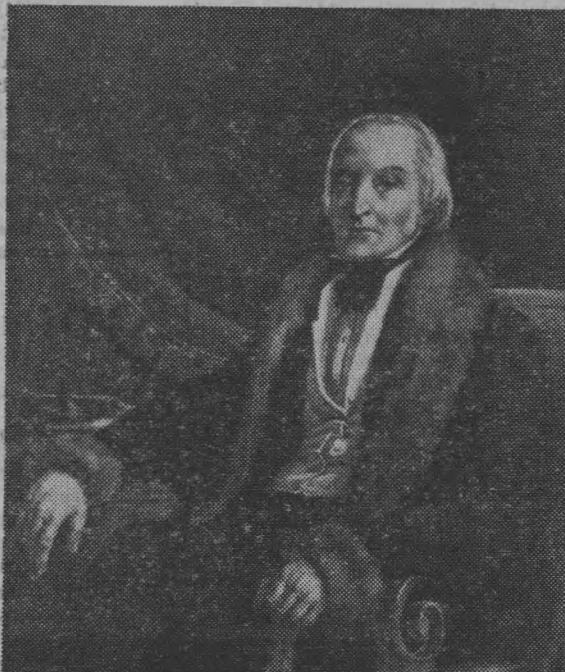
Na cmentarzu wszystkie groby noszą polskie nazwiska. Zauważyłam przede wszystkim nazwiska Wilkowskich i Dagodów... Dalej, nieco z boku, na wzniesieniu, grób Ludwika Śniadeckiego, żony Sadyka-Paszy Czajkowskiego, organizatora kozaków polskich w służbie tureckiej. Złamana kolumna wznosi się na tym grobie i herb Ludwika wraz z herbami Polski, Litwy i Rusi. Napis polski głosi: „Córka Jędrzeja, synowica Jana, żona generała dowódcy kozaków i dragonów ottomańskich, zmarła 22 lutego 1866 roku na Dzhengirze w Konstancyjnopolu, pochowana na ziemi polskiej w Adampolu”.

Stojąc nad tym grobem, trudno odpedzić myśli o tragicznym losie tej dziwnej kobiety, pierwszej miłości Słowackiego, a która potem była podporą Sadyka-Paszy - Czajkowskiego w jego działaniach wojskowych i politycznych. Jej grób zgubiony w Azji Mniejszej jest ostatnim śladem tego życia.

Ta wioska Poloneskiej jest także jedynym śladem wielkich projektów wschodnich Mickiewicza. Wiadomo, że we wrześniu 1855 r. udał się on do Konstancyjnopola (gdzie towarzyszył ks. W. Czartoryskiemu i gdzie gen. Zamojski już się był udał) w celu rozbudowania organizacji kozaków polskich, których obóz został założony w Burgas na brzegach Morza Czarnego. Ci kozacy mieli stać się zaczątkiem prawdziwej armii polskiej do walki z Rosją na ziemi ojczystej. Mickiewicz z całą gorącością swej duszy oddał się tej misji. Pogodził Sadyka z Zamojskim i z ks. Czartoryskim, udał się do Burgas na inspekcję oddziałów polskich i po powrocie do Konstancyjnopola dokładał wszelkich starań celem wyciągnięcia korzyści politycznych dla Polski z okoliczności, jakie następczała wojna krymska.

Wśród tych walk, które były jakby uwieńczeniem całego jego życia, dotknięty został chorobą, z której już nie miał wyjść. Po zgonie marszałka Saint-Arnaud i Lorda Raglan, ta sama choroba skosiła i życie naszego poety, w jednym z domów na Galacii, który po dziś dzień przechowuje to tragiczne wspomnienie.

Ale jeśli pokolenia polskie przechodzą, to Polska pozostaje. Na ziemi azjatyckiej, oddanej w 1842 r. przez Rząd turecki do dyspozycji Księcia Adama dla żołnierzy polskich, osiedlili się z kolei i owi żołnierze kozaków Czajkowskiego. Ich to właśnie potomkowie żyją na gospodarstwach Adampola i pozostają wierni prawdziwej Polsce, zachowując nie tylko język i wiarę, ale i ów nieśmiertelny ideał, który wciela się w słowo Polska.



General Kniaziewicz na emigracji. Litografia Bernarda z nieznanego portretu K. Deligny.

Józef JAKLICZ

Idea Skarbu Narodowego na emigracji

DZIŚ, gdy zbiera się w Paryżu Walny Zjazd Skarbu Narodowego we Francji, gdy tyle mówi się o emigracyjnych tradycjach tego Skarbu — nie jednemu z nas nasuwa się pytanie, jak to było w przeszłości. Zazwyczaj wszyscy powołują się na ów rapperswillski Skarb Narodowy, którego szampionem od 1887 r. był sławny pisarz i patriota Zygmunt Miłkowski (T.T.Jeż). Zapomniano już, że właściwie był to jeden z dalszych rozdziałów wielkiej idei, której narodziny 120 lat temu winniśmy właśnie święcić w dniach naszego Walnego Zjazdu w Paryżu.

Była to bowiem idea, która wyszła z powstania listopadowego i jego walk o niepodległość. Jakkolwiek nie od razu skryształizowała się na Emigracji jako idea państwowo-narodowa, nie mniej szybko wrosła w jej ducha, od pierwszych tragicznych chwil po 1831 r., związała się nierozwalnie z jej życiem, stała się nierozwalną częścią walki narodu polskiego o niepodległość, aż po dzień wyzwolenia w listopadzie 1918 r.

Przeszła ewolucję „Braterskiego Podatku” — odruchu serca „skupiania ofiar tych braci, którzy mało mają, dla tych którzy nie mają”, aby poprzez „Instytucję Czei i Chleba” — dług narodowego w stosunku do weteranów 1831 i 1863 r. — osiągnąć pod koniec XIX wieku pełną dojrzałość dalekich przewidywań... potrzebę Skarbu Niepodległej Polski. Szczupłość miejsca pozwala jedynie na najogólniejszy szkic tych chlubnych poczynań Emigracji.

Pierwsza forma — to tzw. Braterski Podatek. Ruch wychodził do Francji, po upadku Powstania Listopadowego, stwarza potrzeby o charakterze społecznym, które mogą być rozwiązane jedynie w oparciu o własne fundusze polskie, niezależnie od subwencji pałacowej na rzecz Emigracji przez rząd francuski. Te potrzeby „samopomocowe” zaspakajane są początkowo drogą składkę organizowanych

doraźnie, przez różne Towarzystwa, Komitety czy Zakłady (Dépôts).

Komitet Narodowy Emigracji Polskiej, znany jako Komitet gen. Dwernickiego, jest pierwszą centralną organizacją polityczno-społeczną Emigracji, wyłonioną w październiku roku 1832, drogą powszechnego głosowania wszystkich Towarzystw, Komitetów i Zakładów.

Komitet ten, dokładnie 120 lat temu, dn. 25 marca 1834 r., uchwała „podatek braterski”. Celem jego jest wspieranie rodaków, dotkniętych chorobą lub zupełnym niedostatkiem, hasłem zaś „skupianie ofiar tych, którzy mało mają, dla tych którzy nie mają”. Nie jest to apel do dobroczynności polskiej, jest to uchwała-ustawa, obowiązująca wszystkich emigrantów, która, chociaż często uciążliwa kontrybucja, przychylnie przyjęta została przez Emigrację, a wypadki uchylania się należały do wyjątków.

Emigracja ówczesna dzieliła się na dwie kategorie: 1-sza, otrzymująca od rządu francuskiego subsydia (żołd lub jak go nazywano demi-solde), 2-ga, z sybsydium tego nie korzystająca.

W myśl uchwały Komitetu, każdy emigrant (sybsydiowany) miał wnosić do kasy Komisji, zależnie od wysokości sybsydium, następujące kwoty miesięcznie:

Od otrzymywanych 45 fr. miesięcznie — 1,50 fr., od 60 — 2 fr., od 100 — 4 fr., od 150 — 10 fr., od 200 — 15 fr., od 250 — 20 fr. Szeregowi wpłacają po 15 c., podoficerowie po 30 c. miesięcznie.

Był to więc — jak nazwalibyśmy go dzisiaj — podatek progresywny, rosnący zależnie od otrzymywanego sybsydium. Ci z emigrantów, którzy dobrowolnie żołdu nie pobierali, mieli składać ofiary w stosunku do żołdu, który mogli pobierać.

Komitet Narodowy powołuje „Komisję Funduszy Emigracyjnych Polskich”, której pierwsi członkowie konstytuują się w kwietniu 1834 r.: pre-

zes — gen. Sznajde, członkowie — Józef Tomaszewski, Bohdan Zaleski i Karski-Duński. Komisja ta, przy zmieniającym się składzie, działa przez prawie lat 30.

Wojna krymska 1854-56 i wynikłe z niej możliwości dla sprawy odbudowania Polski ujawniają niedostatków Komisji Funduszy dostosowania się do wzmogionych potrzeb. Usiłuje temu zaradzić, acz bezskutecznie, ks. Adam Czartoryski — rzucając na październiku 1854 r. myśl stworzenia podatku emigracyjnego na rzecz Skarbu, który miał być jednym z czynników akcji politycznej i wojennej przy boku aliantów o wyzwolenie Polski. Myśl pojawia się i znika z końcem wojny i upadkiem nadziei.

W roku 1861 „Fundusz Braterski” zamiera. Przeważająca większość emigrantów subsydiowanych przez rząd francuski nie żyje. Subsytia żyjących zmniejszono do 1/3. „Fundusz Braterski” rozwiązuje się, aby złączyć się we wspólnym wysiłku z nowo tworzącym się „Towarzystwem Podatkowym”.

Z zestawienia sprawozdań rocznych Komisji Funduszu Braterskiego za okres od 1834 do 1861 wynika, że w ciągu tych 27 lat zebrano 304.469 fr. 78 c. Wysiłek olbrzymi na ówczesne stosunki. Gdybyśmy bowiem podjęli się przeliczenia tych sum na dzisiejsze warunki, przyrównując ówczesny frank do wartości dzisiejszego franka złotego, doszlibyśmy do wniosku, że zebrana suma 300 tys. franków odpowiada dzisiejszym 45 milionom. Na tyle około 5 tys. „podatników”, tj. emigrantów subsydiowanych przez rząd francuski, występuje w całym świetle ofiarności Emigracji tych czasów. Nie możemy nie uznać, że ofiarności „braci którzy mało mieli, dla tych, którzy nie mieli” była dużym wypiwaniem ich serc gorących i stanowiła dla nas najpiękniejszy przykład do naśladowania.

(dokończenie na str. 2-giej)

Anna-Maria GASZTOWTT

PAPIERY EMIGRANTÓW

Idea Skarbu Narodowego

(dokończenie ze str. 1-ej)

(dokończenie ze str. 1-ej)

„Wojsko Polskie Xięstwa Warszawskiego. Fryderyk August z Doży Łaski Król Saski Xięże Warszawski” mianuje Karola Kniaziewicza Generała — Generałem Dywizji. 25 Maja Roku 1812. Podpis: Minister Wojny Józef Xięże Poniałowski. A Gen. Marchand mianuje go wodzem 3. Dywizji Polskiej (na dokumencie znak wodny: popiersie i napis Hieronymus Napoleon). Smoleńsk - Borodino — straszliwy odwrot — przejście Berezyny i tamże strzaskana noga. Rana nie pozwala podążyć za Ks. Józefem, po przystąpieniu Austrii do koalicji, jako jeniec wojenny, osadzony jest w Tarnowie. Został mu tylko Krzyż Komandorii Orderu Wojskowego Xięstwa Warszawskiego, utracił natomiast szczęście prywatne: zmarła mu żona, została wiać córka z pierwszego małżeństwa, słynna z urody Aleksandra Stecka, i cały ogromny majątek, klucz szpanowski, w dożywociu. Pasierbice przyjął za córkę i tylko „gdy o niej myślał, zdawało mu się, że jeszcze nie wszystko umarło”. Majątku — nie. Oddał cały „Olesi” i wydał ją za Michała Radziwiłła. Sobie zatrzymał tylko skromną pensję.

Papiery z czasów Królestwa Kongresowego. Wywód powodów, które skłoniły Generała Kniaziewicza do wystąpienia z Komitetu Wojskowego, oraz zwolnienia ze służby z 1/10 grudnia 1815, podpis: Naczelnny Wódz Konstanty W. X. R. — po dwóch kampaniach w Polsce odbytych, czterech w Włoszech, trzech w Niemczech, jednej w Rosji — wyszczególnia dokument. Generał Kniaziewicz usuwa się w cień. *Le Courier Français* z grudnia 1821 pisze: „Generał Kniaziewicz, polski rycerz bez trwogi i skazy, który okrył się chwałą pod Hoheulinden, ów mistrz generała Moreau, który przekazał uczniowi zdolności wojskowe, lecz nie przekazał swych cnót obywatelskich, żyje w Dreźnie, w zupełnym zacisku i oddaje się pracom literackim” — dodajemy: i malarstwu. Do Dreżna przychodzi dyplom komandorii Legii Honorowej, 1824, podpis: Macdonald, oraz dziwny dokument z 1826, podpisany pętelnie przez Zamoyckiego i Nowosiłcowa, Sobolewskiego i Kurutę i t. d. zaświadcza, że mimo żeżnaż spiskowców rosyjskich... (Pestel, Bestuzew, Murawiew). Generał Kniaziewicz nie stał na czele Komitetu Głównego Towarzystwa Tajnych. Czy stał, czy nie stał, w każdym razie przypłacił te sprawy więzieniem w Koenigssteinie, król saski bowiem w ten sposób uratował jego i siebie od wydania w ręce policji rosyjskiej. Rezydent francuski de Rumigny ujął się również za Komandorem Legii Honorowej, ergo, obywatelem Francji.

Papiery Misji Polskiej w Paryżu 1831. Dnia 17 lutego 1831 przyjechał do Dreżna kasztelan Ludwik Plater z aktem akredytującym Rządu Narodowego dla pełnomocników swych w Paryżu. Nazajutrz wyjechał Generał, który nie chciał być wojskowym „rywalem” Chłopickiego, do Paryża. I zaczęła się meka dla starego żołnierza. Wyczekiwanie po przedpokojach, dopominanie się o audyencje, odpowiedzi wykrętne, niechęć ubrana w słowa pochlebne, lub wręcz zła wola. Udręka beznadziejnych konferencji, pisanie memoriałów, uwag — autografów pismem zmęczonym, nie co drzącym, — lecz jeszcze pełnym rozmachu. Nie ma już mowy o poręczności. Jest zaciskanie zębów i pięści, uczenie się dyplomacji, liczenie się z każdym słowem, politykanie zawodów, przykrości, upokorzeń. Dnia 23 października 1832, z niewymownym żalem stwierdza Generał, że „...skutek nie odpowiedział zamiarom naszym...”. Wszystko się skończyło. Generał pozostał w Paryżu, dzieląc los wygnańców. Pocięga będzie mu odtąd przyjaźń i dobroć.

Korespondencja Generała Kniaziewicza z lat 1822-1842, listów 205. Jest to część obywatelskiej korespondencji Generała, szczęśliwie uchowana od zniszczenia. Cóż w niej znajdujemy? Podziękowania za opiekę, za znalezienie pracy, za wstawienie, za pożyczkę, za dar, za książki, za lekarstwa. I prośby, o użycie wpływów, o wyrobienie paszportu, o wsparcie. „Generale, również dobry jak dzielny...”, „Generale, a patriarcho nasz...”, „Ty co umiesz i lubisz być użytecznym swoim współrodakom...”, „Ty — tyle a tyle ludziom dobrego wyświadczywszy...”, „wstydziliby się nieść prośbę do serc nieuczulych, lecz dobroczynność Pana Generała...”, „Kochany i Dobry Generale...”, „Generale — takiej ludzkości i dobroci dawałeś dowody...”, „nikt nie był odsunięty, kto w zaufaniu Ludzkości, Przyjaźni i Dobroci szukał dobroczynnej rady Generała Dobrodzieja...”, „Delikatność z którą postępujesz wzbudzając najczulszą wdzięczność nie daje mi prawa do jej nadużycia, ale...”, „Nikt inny tylko kochany Pan Generał mógł przystać mi te śliczne podarunki na gwiazdkę...” (nie-wprawne dziecięce pismo). Nagle — zaproszenie na honorowego

członka Towarzystwa Literackiego (1838), na co Generał odpisuje: „...w mnogiej liczbie lat ubiegłych, miałem często sposobność studiowania krajowi, przy zachodzie życia mego, miło mi będzie, o ile możliwości, stać się użytecznym Szanownemu Towarzystwu...”. W roku 1841, Komisja Łuku Triumfalnego: „vous pouvez être assuré que votre nom sera inscrit sur l'Arc de Triomphe de l'Etoile tel que vous me l'indiquez...”.

Są jeszcze listy ks. Aleksandry Radziwiłłowej — Olesi — „Cher Papa... nie masz serca prawdziwej i czulej przywiązanego jak moje...” z dopiskami dzieci: „zyczą dziaduniowi żeby był zawsze zdrow i szczęśliwy” — pisze mały Karol, a małutki Zygmunt dodaje: „i żeby Dziadunio był wesóły”. I był wesół Dziadunio, mimo wszystko. Pisanie „uwag”, niekiedy smutnych, wzburzonych i gorzkich, przerywa czasem wesołym obiadem w Montmorency, gości Czarotorskiego, Niemcewicza, Mickiewicza, śmieje się do łez z facecjki młodego Chopina, a potem, z całym gronem, idzie na bal wiejski na Starym Rynku miasteczka, pod kasztanami. Są wreszcie listy Michałinki Radziwiłłówny, a w nich — cały romans małej patriotki, oczarowanej rycerską galanterią Dziadunia. „Proszę mnie kochać Dziaduniu i wierzyć, że Ciebie kocham...”, podarunki są piękne, bransoletka śliczna, ale pamięć Dziadunia — najmiłsza. Michałinka „prosi Boga aby stał się mogła godną łaski Dziadunia” i „nie traci nadziei, że kiedyś sama powinszować mu będzie mogła”. „Dowiedzenia tak drogi dla mnie, kochany Dziaduniu”. „Całuję Jego rączki i nóżki”.

Generał miał, jako cały majątek, pensję generalną francuską i rentę od pasierbicy. Mamy przed sobą *Rachunki i kwity*, skrupelnie prowadzone i zachowane przez odanego służącego. Co się pokazuje? Prenumerat i subskrypcji na wszystkie poważne wydawnictwa polskie: sztuk 26. *Towarzystwo Pomocy Naukowej* — jako jeden z założycieli, składki po 200, 300, 500, 600, 750 fr. (ówczesnych). *Biblioteczka Polskiej* — jako jeden z założycieli — tak samo. *Towarzystwo Politechniczne*: dwa kwity za książki po 1360 fr. Poza tym: *Cercle Polonais*, *Klub Polski*, *Towarzystwo Dam Dobroczynności* po 50—200 fr. Na pomnik dla Juliańa Ursyha Niemcewicza 1050 fr. i wiele innych.

Jakżeż skromnie przedstawiają się wobec tych sum rachunki prywatne Generała. Za mieszkanie przy ulicy Godot de Mauroy, Nr 39, II p. w podwórzu, rocznie: 500 fr., służącemu — to samo. Od czasu do czasu: ubranie z granatowego lub czarnego sukna — 130 fr., buciuki od Sakoskiego: 25 fr. Raz jeden, piękny płaszcz watowany: 160 fr. Oprawa książek w pracowni Ludwika Wilczyńskiego i przybory malarskie: po 10 — 27 fr. *Rachunki kuchenne*: „kasza gryczana” (pisać służący) — 16 sous, „krzan — 3 sous”, kura — 5 fr... Czasem kuropatwy — dla przyja-

ciół, a zawsze dużo kawy i dużo butelek wina, dobrego, czerwonego. „Sygary i tytuń” nie wiele kosztują, najdrożej, pensja klaczy w maneżu: 183 fr. za dwa miesiące; najmniej — apteka: 9 fr. za wodę mineralną Baréges.

Nadchodzi rok 1842, osiemdziesiąty w życiu Generała. „Dnia 9 bm. o godzinie dziesiątej z północy — pisze Trzeci Maj z 14 maja — zakończył życie Generał Karol Kniaziewicz... dzień po dzień nie mał gasną świeczniki polskiej stawy”.

Pogrzeb odbył się 12 maja. Na czterokonnym rydwanie, w otoczeniu generałów polskich i francuskich, oddziałów dragonów, ułanów i grenadierów piechoty francuskiej ruszył orszak do Kościoła Wniebowzięcia, a dalej — do Montmorency. Za trumną szedł rumak bojowy w rynsztunku, kirem pokryty, i „cyna nasza tulacza drużyna” z Księciem Adamem na czele, piechołą do rogatki Clichy, potem pojazdami. W Montmorency czekała milicja, mer, radni miejscy, duchowieństwo i ludność. Złożono Generała obok przyjaciela, w miejscu, które dla niego i dla siebie sam zażądał. Zegnalni tego „który walczył na polu stu bitew, a poległ na polu tulacza”: Ksiądz Jelowicki, Ksiądz Adam, Generał Dembiński, Ludwik Plater.

Testament Generała Karola Kniaziewicza: „Chcę być pochowany w mundurze obok Juliana Ursyha Niemcewicza...”, zabezpiecza los służącego — rodaje pamiętki przyjacielom, a resztę pieńiędzy każe podzielić między *Towarzystwo Literackie*, *Wydział Historyczny i Statystyczny*, *Bibliotekę Polską*, *Towarzystwo Pomocy Naukowej* i *Dam Dobroczynności*.

W kościele Saint-Martin w Montmorency, przyjaciele wystawili na grobek wykonany przez Władysława Oleszczyńskiego. Ogromny i spokojny, w szerokim generalskim płaszczu, z szablą na piersi, z wyrazem dobroci w surowych rysach, spoczywa, jak zaklęty rycerz dawnej polskiej chwały — dzielny a do bry Generał.

Irena GAŁĘZOWSKA.

Kronika życia kulturalnego we Francji

Centrum Studiów Polskich przy Instytucie Katolickim w Paryżu, 10 bm. rozpoczął wykłady prof. Z. L. Zaleski na temat „Aspekty europejskie powieści polskiej”. Prof. I. Gałęzowska miała już szereg wykładów na temat „Dzieje myśli filozoficznej w Polsce”. Prof. H. de Montfort ukończył cykl wykładów „O sprawie polskiej podczas pierwszej wojny światowej”.

Uniwersytety w Lille, zarówno państwowy jak i katolicki, posiadają od 1926 r. dwie katedry polskie, tworząc dziś jeden z poważniejszych ośrodków polonistycznych we Francji. Wykładają prof. M. Herman, pro-

fesor W. Godlewski i ks. A. Liefooghe. Ponadto zorganizowano w br. wykłady poświęcone historii Rosji i Polski; prowadzą je prof. R. Portal i prof. W. Godlewski. Obecnie odbywają się wykłady na temat: „La Pologne et l'Europe au XVII s.”. Wykłady są publiczne, ogłaszane w prasie i w radio.

Académie Internationale Libre w dniu 13 bm. miała swe zebranie z wykładem prof. Z. L. Zaleskiego, wiceprezesa tejże Akademii, pt. „Balzac et les Slaves: politique et amour”.

Związek Polskich Federalistów w Paryżu urządził 26 lutego odczyt profesora Wiktora Sukiennickiego pt. „Związek Sowiecki wobec planów zjednoczenia Europy”.

Stow. Inżynierów i Techników Polskich we Francji: 12 lutego odczyt dr J. A. Teslara pt. „Wschód i Zachód słońca”.

Stow. „Veritas” odbyło 21 lutego swe zebranie miesięczne. Dr Zbigniew Laskowski wygłosił referat pt. „Zawód lekarski i jego zagadnienia moralne”. 23 lutego zebranie Sekcji Studiów Relig. poświęcone problemowi dobra i zła w świetle etyki O. J. J. Woronickiego.

Stow. Kombatantów Polskich SPK 5 bm. Ksiądz prof. Marian Piótr wygłosił pogadankę na temat wrażeń z pielgrzymki do Ziemi Świętej. Odczyt ilustrowany przezroczami.

Centre Catholique des Intellectuels Français. 24 lutego odczyt Księdza prałata Jana Ruppia pt. „Le monde slave et le problème religieux”.

Cercle „Amitié Française”. 12 lutego p. Lucienne Rey wygłosiła odczyt pt. Ce qui se passe actuellement en Pologne”. Po odczytaniu autorki książki „La Pologne d'une occupation à l'autre” podpisali egzemplarze tego dzieła.

W klubie literackim francuskim Club Féminin du Champ de Mars, p. Irena Gałęzowska wygłosiła odczyt o Elizie Orzeszkowej i znaczeniu literackim oraz społecznym jej dzieł.

„CONSTANTY GASZYŃSKI” Pod takim tytułem (sic!) organ sowskiej stowarzyszenia „L'Amitié Franco-Polonaise” cześć w listopadzie r. ub. pamięć tego głośnego żołnierza-poety Powstania Listopadowego, przyjaciela Kraszińskiego. Grób Konstantego Gaszyńskiego na cmentarzu w Aix-en-Provence odnowiony został staraniem „ambasady” reżymowej. Prawdopodobnie chciano w ten sposób podkreślić wspomnienie wielkiego patrioty, którego życie i twórczość na Emigracji, w latach 1833-1866, była jednym wielkim protestem przeciwko okupacji Polski przez Rosję i gwałtowi, zadanemu przez okupanta kulturze polskiej.

Józef JAKLICZ.

KONSTANTY GASZYŃSKI

Usque ad finem

Po świata cudzego szerokich ziemicach,
Choc smutek i bieda — przez ścieżkę tulaczą
Iść z dumą na czoło, z pogodą na licach,
Mir zrobić z nadzieją a rozbrat z rozpaczą;
O cześć, nie o litość u obcych się prosić,
Dla kraju żyć myślą i słowem i czynem,
I brzemień męczeństwa bez sarkania nosić
Usque ad finem!

Ojczyznę i honor nad wszystko miłować,
Do Boga swych ojców stać modły codzienne,
Cnót polskich nasiona srod duszy hodować
Niezmiennie, niełknięte, przezczyste, promienne!
Pocieszać się wzajem, żyć jedni dla drugich,
Jak w wspólnej rodzinie syn kocha się z synem
I stąpać po drogach ciernistych i długich
Usque ad finem!

Rozmyślać głęboko o błędach przeszłości
I przyszłość budować świętniejszą i trwalszą —
A radzić spokojnie bez swarów i złości
By płon jaki został na epokę dalszą;
Poprawiać nie niszczyć — i nie płuwać wzgardliwie
Na wszystko, co dawniej wienczo wawrzynem —
A drogą postępu iść ku ojców niwie
Usque ad finem!

Przed wrogiem, tyranem, co Polskę dziś gnębi,
Nie ugiąć haniebnie ni kolan ni czoła,
I zemstę ku niemu strzec pilnie w serc głębi,
Jak płomień strzeżony srod Westy kościoła;
Nie ufać marzeńcom co mówią nieszczerze,
Ze Polak Lechita jest brat z Moskwinem —
Odrzucać ten sojusz — i trwać w tej wierze
Usque ad finem!

To żywot nasz dzisiaj, to nasza dziś dola!
Już wielu nam braci posnęło w mogiłach —
Lecz w tych co zostali jest miłość i wola
I nie brak im jeszcze na ducha i siłach!
O! Boże zastępów! zbliżanym wśród fal,
Co jesteś kotwicą, zbawieniem jedynym,
Dopomóż, abymy w tym ślubie dotrwali
Usque ad finem!

Paryż, 1845

Konstanty GASZYŃSKI.

H. TAŃSKI

Walny zjazd P. O. W. N.

ODBYTY w ub. niedzielę w Lens Walny Zjazd Delegatów Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość będzie z pewnością momentem przełomowym w życiu tej wielce zasłużonej organizacji. Należy bowiem stwierdzić — nie analizując przyczyn — że w okresie powojennym działalność Kół POWN w terenie była stosunkowo słaba.

Dlatego z tym większym uznaniem należy ocenić pozytywną pracę ostatniego Zarządu Głównego, który, na przestrzeni ostatnich trzech lat, kryzys wewnętrzny przełamał a działalność Związku POWN uaktywnił.

Zjazd — poprzedzony Mszą św., odprawioną przez ks. proboszcza Przybysz — otworzył prezes Związku POWN p. Jaśniewicz, witał prezesa CZP i Fed. P.O.O. p. Kędzię, wiceprezesa CZP p. Kalinowskiego, sekretarza CZP p. Roskosza, przedstawiciela Résistance Francuskiego p. Maillu, prezesa Zw. Ofic. Rez. p. Lacha, delegatów i przedstawieli prasy polskiej. Pamięć poległych i zmarłych członków Związku uczczono przez powstanie i zachowanie ciszy. Po przyjęciu porządku obrad, krótkie przemówienie okolicznościowe wygłosił panowie: prezes Kędzia w imieniu CZP i Fed. P.O.O., E. Tuszewski w imieniu „Syreny” i p. Szybowski. Sekretarz Związku p. Grochowski odczytał depesze i listy z życzeniami dla Zjazdu.

Komisja Mandatowa podała do wiadomości, że w Zjeździe biorą udział delegaci 4 okręgów i 37 Kół, razem 92 delegatów, członkowie Zarządu Głównego (7) i Kom. Rew. (3). Ogółem ważnych głosów 102. Ze sprawozdania Zarządu Głównego, złożonego przez prezesa Jaśniewicza, sekr. Grochowskiego i skarbnika Majchrzaka wynika:

- 1) Obecny stan organizacyjny Związku jest bardzo dobry: 8 okręgów i 52 kół.
- 2) uregulowano ostatecznie sprawę wydawania zaświadczeń przez likwidatora POWN z jednej strony, a przez członka Komisji Mobilizacyjnej (zaświadczenia wojskowe) z drugiej strony;
- 3) roztoczono opiekę nad wdowami po zmarłych członkach POWN;
- 4) uzgodniono z władzami francuskimi sprawę przyznawania członkom

POWN francuskich kart kombata. (Résistance Volontaire);

5) sekretariat administracyjny (p. Ostojak) pracował bardzo wydajnie (kilkaset listów otrzymanych i wysłanych);

6) na wysłane protesty do ONZ otrzymano odpowiedzi od sekretarza gen. ONZ i delegata brytyjskiego;

7) zabiegano o wyrównanie pewnych pominiętych w przyznawanych odznaczeniach;

8) współpraca ogniw terenowych z Zarządem Głównym jest jeszcze zbyt słaba;

9) na odcinku emigracyjnym POWN lojalnie i harmonijnie współpracowało z CZP i Fed. P.O.O.;

10) stan kasowy Związku jest lepszy od stanu z roku 1951.

Krótkie sprawozdanie Komisja Rewizyjna zakończyła wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. W dyskusji nad sprawozdaniami zabrał głos pp. Szmigiel i Ostrowski. Po udzieleniu absolutorium, prezes Jaśniewicz odczytał przewodnictwo Zjazdu w ręce panów Kędzi i Kalinowskiego, którzy, przy pomocy dwóch skrutatorów przeprowadzili formalności wyborcze.

NOWE WŁADZE P.O.W.N.

Zarząd:
Prezes — Wincenty Jaśniewicz, wiceprezesi — Bolesław Regulski i Teodor Krawczyński, sekretarz — Witold Grochowski, zast. — Stanisław Ostojak, skarbnik — Józef Majchrzak, zastępca — Piotr Ukleja, sztabowy — Józef Jaśniewicz, zastępca — Wincenty Pietrzak.

Komisja Rewizyjna:
Szczepan Waclawski, Henryk Nowak i Józef Bugaj.

Sąd Koleżeński:
Paweł Czesak, Jan Dudała i Józef Pajkert.

Referat pt. „Rola i zadania POWN” wygłosił p. W. Grochowski, w dyskusji nad referatem i rezolucją wypowiedzieli się panowie: Kalinowski, Krawczyński, Pawłowski, Szybowski, Szynder, Baran, Szmigiel, Regulski, Grzyna i Ukleja.

Dokończenie na str. 4-tej

Listy do Redakcji

KS. PRAŁAT WALERIAN MEYSZTOWICZ, PREZES POLSKIEGO INSTYTUTU HISTORYCZNEGO W RZYMIU — DO REDAKTORA „SYRENY”

Szanowny Panie Doktorze,
Z radością znalazłem przy „Syrenie” dodatek Literacko-Naukowy, gdzie na pierwszej stronie są artykuły D-ra Chowańca i pań Gałęzowskiej i Borkowskiej. Zarówno powiązanie wewnętrzne tych artykułów, dotyczących Wielkiej Emigracji, jak i nazwiska autorów, wskazują, że „Dodatek” jest oparty o tak poważną instytucję, jak Biblioteka Polska, co mu zapewni trwałość i poziom.

Niezmiernie się cieszę z tej inicjatywy; podnosi ona ton naszego życia zagranicą, wynosząc się poza krąg spraw pozornie aktualnych, na które nie mamy wpływu, a które wywołują tylko niepotrzebne swary.

Pozwalam sobie pisać o tym do Pana, Panie Doktorze, jako do kolegi z Uniwersytetu Stefana Batorego, i Wilnianina — i cieszę się z okazji, jaką mam, przesłania Panu, zgodnie z życzeniem, wyrażonym w „Kronice” relacji z naszych zebrań. Pragnę też Pana zapewnić o gotowości do wszelkiego

rodzaju współdziałania ze strony naszego Instytutu.

Łączę wyrazy szczerzego szacunku i serdecznego uścisku dłoni.

X. Walerian MEYSZTOWICZ.

WITAMY INICJATYWE „SYRENY”

Szanowny Panie Redaktorze,
Z całą przyjemnością odebrałem „Syrenę” z pierwszym numerem „Do datku Literacko - Naukowego”. Nie mówiąc już, że jest on świetnie obsluzony przez tak znakomite nazwiska z Biblioteki Polskiej, które tyle ciekawych rzeczy mogą powiedzieć czytelnikowi i w tak znakomitej formie — uważam sam pomysł rozszerzenia „Syreny” o tego rodzaju dodatek za znakomity i bardzo pożyteczny.

Wydałem mi się, iż w obecnym naszym położeniu, najważniejszą działalnością winna być praca nad utrzymaniem i poszerzeniem naszej kultury. Niestety wysiłki emigracji koncentrują się często w innych kierunkach, noszących tylko pozornie cechy ważności. Tym bardziej witamy chętnie inicjatywę „Syreny”.

Zycząc dalszych sukcesów, łączę wyrazy poważania.

K. RUDNICKI
generał brygady

ROZWYDRZENIE

CZY CELOWA AKCJA ?

Szanowny Panie Redaktorze,
Dnia 14 lutego br. rzaszły w Limburgii (Belgia) zajścia, które wstrząsnęły opinią prawdziwie niepodległościowej części Polonii, zamieszkałej na terenie tych wypadków.

Mianowicie w podanym w wstępie czasie, została zorganizowana duża zabawa karnawałowa, wspólnym wysiłkiem Kół SPK z Waterschei i Zwartberg. Zabawa — której dochód został przeznaczony na zakup książek do bibliotek wymienionych Kół SPK — zgromadziła około trzystu osób, wśród nich zaś widzieliśmy wielu przyjaznych nam Belgów.

Miły nastrój zmienił się jednak, a chwilą przybycia grupy „rodaków” — jak później się okazało członków Zw. Polaków, Oddział Zwartberg — którzy usiłowali zabawę rozbić.

Wystarczy podać, że nowo-przybyli nie tylko wywołali wielkie zamieszanie ale i solidarne oburzenie wszystkich po polsku myślących obecnych. Awanturnicy nie licząc się z obecnością Belgów, obrażali SPK, pokrzykując, iż grupie ono wyłącznie byłych SS-manów i reakcję; ponieważ zaś podkreślali przy tym, że jedyną organizacją, która może reprezentować Polonię jest Związek Polaków — należy wnioskować, że zajścia nie wywiązały się przypadkowo.

O gwałtownym obrocie zajęć świadczą fakt, że organizatorzy byli zmuszeni dwukrotnie wzywać pomocy policji belgijskiej.

Dla podkreślenia charakteru tych awantur, jak i charakterystyki sprawców, wystarczy opisać jedną ze scen, jaka rozegrała się w czasie zabawy. Otóż, kiedy jednemu z awanturujących się, — p. B. S., — uczennica szkolna przypięła kokardę o barwach narodowych (gdzdy przyjętym zwyczajem w Limburgii zawsze w czasie zabaw urzędza się zbiorczą na oświatę), wymieniony znieważył godno narodowe, nazywając je świństwem! Kiedy zaś obecni, oburzeni jego postępowaniem, zdjęli mu kokardę z piersi, wtedy wyjął on z kieszeni przygotowaną uprzednio czerwona swastykę, wołając, iż jest to jego godło.

Komentarze pozostawiamy czytelnikom, a na awanturników — godzących celowo w interesy polskiej emigracji na terenie Limburgii — zwraca mi uwagę Polonii w Belgii. I. M. (Nazwisko i adres znane Redakcji. Znane jest również nazwisko p. B.S.)

ZAPOMNIELI

Szanowny Panie Redaktorze,
Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł — wypracowanie, zamieszczony ostatnio w „Narodowcu”... „na prośbę” p. Piskorskiego. Autor artykułu ujawnił się jako zdecydowany wróg zgody społecznej we Francji.

Sądę, że artykuł ten byłby znacznie ciekawszy, gdyby autor podpisał go wszystkimi tytułami, a więc: Tadeusz Piskorski, sekretarz generalny Kongresu Polonii Francuskiej i płatny pracownik „Narodowca”. Wówczas wszyscy wiedzieliby, o co chodzi i nie określiliby wypracowania p. Piskorskiego jako artykułu, lecz jako wykonania pracy, zleconej przez Chlebowdawcę.

Łączę wyrazy poważania.
Stanisław MAZUR

Książka o Lwowie

Podaliśmy w ostatnim numerze gorący apel dawnych obrońców Lwowa, dotyczący wydania w języku angielskim książki o Lwowie, mającej oświecić opinię angielską i amerykańską.

Zywimy nadzieję, iż apel wywoła sze roki oddźwięk. Wielu osobom może być technicznie trudno przekazywać pieniądze do Londynu. Komunikujemy więc, że subskrybenci mogą przysłać odnośne kwoty na adres autorki książki, p. Rosa Bailly, 41, rue du Montparnasse, Paris 14, albo też na konto pocztowe Mme Dufour (adres tenże), nr 9925-08 Paris.

Nazwiska subskrybentów, którzy przez swoje wpłaty umożliwią druk tak pożytecznego dla naszej wspólnej sprawy wydawnictwa — podawane będą na łamach „Syreny”.

W Commentary i Montluçon

I.

COMMENTRY (dep. Allier) — to mała, zaledwie 10 tys. mieszkańców licząca miścina przemysłowa. W śródmieściu, ulice czyste i domki schludne wywołują miłe wrażenie. Ale wystarczy zrobić kilka kroków w bok, by ujrzeć stare, zapadające się w ziemię. Jeszcze czasy napoleońskie pamiętające domki robotnicze, od dawna — jak powiadają znawcy stosunków miejscowych — przeznaczone na rozbórkę. Kiedy to nastąpi — nie wiadomo. Tymczasem w tych ruderach wciąż mieszkają ludzie, a na ścianach, od ulicy, widnieją napisy: „A bas Eisenhower”, „Molotov a raison”, „Vive Staline”. Dla ścisłości trzeba dodać, że choć tuż obok, zaraz za rogiem, w pięknej kamienicy mieści się wielki „Centre d'Information Democratique” komunistycznej „l'Humanite” — na ścianach domków robotni-

czych nie zauważyłem ani jednego na piśu o Malenkowej. Może jest w tym jakaś polityka tego „centrum demokratycznego”. Nie wiem. Stwierdzam tylko sam fakt.

Faktem jest również, że Commentary zaczęło poważnie myśleć o robotniku dopiero wówczas, gdy napędzono komunistycznego mera. Nowy mer buduje na przedmieściu całe kolonie robotnicze, otoczone pięknymi ogródkami, a dalej, pod laskiem — piękną, nowoczesną szkołę. Toteż w tej dzielnicy ani o komunizm ani o „demokratycznej” Bolszewii nikt nie mówi, a agenci sowiety nie mają do niej dostępu.

Ośrodek polski w Commentary różni się bardzo od innych polskich ośrodków we Francji. Gdy się zwiedza polskie kolonie, np. w dep. Nord czy Pas de Calais — uderza nas mnogość polskich organizacji, często, nawet zbyt często prowadzących między sobą... walkę. Tego nie ma w Commentary. Może z tej prostej przyczyny, że choć miejscowa kolonia polska liczy przeszło 500 osób — jest tylko jedna,

jedyna polska organizacja: **Koło S.P.K.**

Na barkach tedy SPK spoczywa w Commentary cała praca niepodległościowa, z której — powiedzmy to sobie szczerze — koło SPK wywiązuje się nadzwyczaj dobrze. Świadczą o tym obchody i manifestacje patriotyczne, w których biorą udział wszyscy Polacy w Commentary.

Dzięki przychylnemu stanowisku dyrekcji fabryki, Koło ma nawet własną siedzibę — salkę, która może pomieścić przeszło 200 osób. Jedni twierdzą, że była to niegdyś stajnia, inni — że skład wina. Tak czy inaczej, dzisiaj jest to sala, pięknie odmalowana, ozdobiona godłem państwowym, portretami bohaterów narodowych, posiada jąca obszerną scenę. Tylko... tylko, że sala nie ma podłogi. Koło własnym wysiłkiem, nie odwołując się o pomoc do nikogo, doprowadziło salę do tego stanu, w jakim się ona dzisiaj znajduje. Kosztowało to przeszło 1.000 godzin pracy, wykonanej w chwilach wolnych od pracy zarobkowej. Ale na pokrycie cementowego klepska deska mi nie wystarczyło środków. Sądę, że władze SPK powinny o tym pomyśleć...

Jest jeszcze jedna wielka bolączka w Commentary: brak polskiej szkoły. Gorzej, nie ma nawet kursów czwartkowych. W swoim czasie, kursy nauczania polskiego istniały dzięki energii państwa Gierczaków. Po ich wyjeździe nie ma nikogo, kto by mógł się tym zagadnieniem zająć. Przez pewien czas robił to p. Pieczyński, ale obecnie zdrowie mu na to nie pozwala. Dokończenie na str. 4-tej

Wykłady prof. Zaleskiego

Na zaproszenie władz uniwersyteckich, bawił w Tuluzie w dn. 19—27 lutego b. r. prof. Z. L. Zaleski. Uczony nasz, znany i ceniony w świecie

TO i OWO

Nie miał szczęścia Giovanni Biretti, którego policja włoska aresztowała w chwili, kiedy wybierał się w podróż. Okazuje się, że Biretti nie uścił nałożonej nań grzywny w wysokości stu lir (około 50 fr.). Wszystko to byłoby mało ciekawe, gdyby nie okoliczność, że tę grzywnę nałożono nań... 32 lata temu.

Ewangeliarz w Reims. Znany magazyn historyczny „Miroir de l'Histoire” w kilku numerach ogłaszał dyskusję, jaka wywiązała się między czytelnikami na temat ewangeliarza zachowanego w Reims, a który służył przez wiele setek lat królom francuskim przy składaniu przysięgi podczas koronacji. Dyskusja, która wiele rzeczy wyjaśniła, nie przypominała jednego: że pierwszym, który zidentyfikował język tego tajemniczego ewangeliarza, pisanego po starosłowiańsku, oraz jego pochodzenie i datę, był Polak, Ludwik Jastrzębski, żołnierz Powstania Listopadowego i emigrant, uczonego archiwista i paleograf z Ecole des Chartes, który w 1839 r. ogłosił w Paryżu rozprawę, będącą zasadniczym punktem wyjścia w tej sprawie.

Ofiary na Instytut Historyczny im. Generała Sikorskiego oraz składki członków-przyjaciół (minimum 600 fr. rocznie) można przysyłać na terenie Francji bezpośrednio do Zarządu S.P.K. (konto Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego), 20, rue Legendre, Paris 17-e.

Zawiadomienie o przyjęciu w poczet członków-przyjaciół Instytutu oraz powitowanie na wpłacone kwoty będzie nadesłane zainteresowanym bezpośrednio z Londynu.

Dnia 19 marca 1954 r., o godzinie 20 min. 30 w Domu Kombatanta Polskiego, 20, rue Legendre, Paryż 17e, metro: Villiers odbędzie się

AKADEMIA KU CZCI MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

z następującym programem:

Odczyt amb. W. Grzybowski p.t.

Prace zjednoczeniowe J. Piłsudskiego (1918-26)

koncert Zygmunta Dygata.

Na tę uroczystość zaprasza wszystkich Wolnych Polaków z Paryża i okolicy

KOMITET.

Apel zagrożonego Instytutu im. gen. Sikorskiego

Gdy przed laty blisko dziewięć dobiegała końca druga wojna światowa, a widoczne już było, że Polska wychodzi z niej okaleczona i niewolna, a wierni jej żołnierze i bojownicy niepodległości zostaną dużą masą na wygnaniu przy jej sztabach, postanowiono utworzyć Instytut Historyczny imienia Generała Sikorskiego. Miał on przechowywać sztandary ostatniej wojny, pamiętki służby i walk naszych sił zbrojnych w Kraju i na obczyźnie, zgromadzić i uporządkować archiwum Rządu i Naczelnych Władz Wojskowych Rzeczypospolitej, gromadzić wszelkie inne materiały służące do dziejów narodu i jego żołnierzy w tej wielkiej i tragicznej walce, i nie tylko czuwać nad tymi zbiorami, ale zawsze służyć informacją i pomocą w niezakoniecznej walce o naszą sprawę, służyć Polsce i prawdzie o Polsce.

W ciągu lat Instytut starał się zadania te wypełniać. Jego dom londyński nie tylko stał się dla żołnierzy polskich przybytkiem ich tradycji; stał się jednym z głównych ognisk życia intelektualnego emigracji, najdosłowniejszym, bo tym, co się tam zbierało, o rzeź biały na czerwieni sztabów stała przypomina wielkie historyczne zadania, jakie na nas ciążyą.

W murach Instytutu, pod jego imieniem, opracowywane są wielkie historie Polskich Sił Zbrojnych ostatniej wojny. Wychodzi „Bellona”, będąca chlubą polskiej myśli wojskowej. Dojrzejają prace historyczne i wydawnicze nad sprawą polską w tej dobie.

Był Instytutu jest zagrożony od paru lat. Fundusze, które w okresie jego założenia zostały mu przyznane z polskich źródeł wojskowych, wyczerpały się mimo najoszczędniejszej gospodarki. Pomoc naszych przyjaciół brytyjskich i amerykańskich, choć cenna, stanowi nieduży, jak dotąd, ułamek wkładu polskiego; ułatwia przetrwanie, nie rozwiązuje kwestii bytu. Był ten trzeba oprzeć na własnym wysiłku polskim.

Instytut ma swoich polskich „członków-przyjaciół” — indywidualnych i zbiorowych — ludzi i zrzeszenia. Już dzisiaj ich roczne składki, choć przeważnie skromne, stanowią cenną pomoc w jego budżecie.

Liczbę tych członków-przyjaciół trzeba uwielokrotnić.

Wzywamy przeto naszą patriotyczną i ofiarną Emigrację, by przez masowe przyłączenie się do grona członków Instytutu pozwoliła mu trwać w uczciwej i coraz wydawniejszej służbie Ojczyźnie.

Lista osób, które podpisały apel w „Dzienniku Polskim” w sprawie Instytutu.

Władysław Anders, Franciszek Arciszewski, Tomasz Arciszewski, Jan Bałłowski, Jundziłł, Tadeusz Bielecki, Zygmunt Berezowski, Antoni Bogusławski,

WALNY ZJAZD P. O. W. N.

W Commentary i Montluçon

Dokończenie ze str. 3-ej
Po tej ożywionej wymianie myśli i poglądów Walny Zjazd POWN uchwa-
lił poniższą rezolucję.

REZOLUCJA WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW POWNU W LENS Z DN. 14.III.1954

1) Walny Zjazd Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) stoi na stanowisku, że w obliczu sytuacji międzynarodowej — kiedy świat zachodni zaczął nareszcie doceniać i bezpieczeństwo ekspansji sowieckiej i

mobilizuje swe siły do obrony zagrożonej wolności — obowiązkiem wszystkich Polaków żyjących w warunkach swobody jest wyrażanie przy każdej okazji nieprzejednanej postawy wobec komunizmu sowieckiego w Polsce i na całym świecie oraz podkreślanie zdecydowanej woli Narodu Polskiego do walki o odzyskanie Niepodległości i powrotu do świata wolnej cywilizacji chrześcijańskiej.

Walny Zjazd stwierdza, że zasadniczy cel — Wolna i Niepodległa Polska — dla którego powstała nasza or-

ganizacja nie została osiągnięta, gdyż Kraj nasz jak i Narod cierpią nadal w okowach sowieckiego okupanta i jego agentów. Wobec tego, Walny Zjazd deklaruje gotowość dalszej walki aż do osiągnięcia Najwyższego Celu.

2) Walny Zjazd POWN stwierdza, że trwające od 1947 roku rozbiście w polskich ośrodkach politycznych na emigracji wyrządziło Sprawie Polskiej w świecie wiele krzywd. Wskutek długotrwałego rozbiścia opinia światowa z pobłażaniem odnosi się do zagadnień polskich, a Kraj ujarzmiony z bólem stwierdza musi, że różni przedstawiciele le Kraju, którzy znaleźli się na emigracji, zawadzają pokładane w nich nadzieje. Polacy, znajdujący się na emigracji masowo odsuwają się od życia polskiego, zniechęceni gorszącymi rozgrywkami w polskim świecie politycznym. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na wszystkie bez wyjątku ugrupowania polityczne, niezdołne w ciągu prawie 7 lat do wyłonienia jednej, solidarnej i silnej reprezentacji polskiej w wolnym świecie, w oparciu o ciągłość prawną Państwa Polskiego.

Jeśli chodzi o emigrację polską we Francji, Walny Zjazd POWN wita z radością powstanie Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji, którą uważa za pierwszy krok do zjednoczenia społeczeństwa we Francji.

3) Walny Zjazd POWN z największą stanowczością stwierdza, że polskie granice zachodnie wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej są granicami nienaruszalnymi, a ziemie odzyskane nie są żadnym zadośćuczynieniem za poniesione straty w dobie wojennej lecz zwykłym aktem sprawiedliwości historycznej, wyrażającej się w powrocie odwiecznych ziem państwowych — będących kolebką Państwa Polskiego — na łono Ojczyzny. Dlatego Walny Zjazd POWN protestuje przeciwko zabiorowi polskich ziem wschodnich przez imperialistyczną Moskwę.

Ponadto Zjazd uchwalił:
a) roczną ski, członkowską w wysokości 250 fr.; b) wprowadzenie krzyża POWN; c) zorganizowanie dużej uroczystości w związku z 10 rocznicą uwolnienia Francji; d) kilka poprawek do statutu.

Odśpiewaniem „Roty” zakończono ten pod każdym względem udany Zjazd.

H. TANSKI

Za Zarząd: Gulski.

ODSZKODOWANIA KACETOWE

W latach 1950 i 1951 pewna ilość osób zlecila Delegaturze Towarzystwa Pomocy Polakom w Niemczech na imię pp. dr W. Borysiewicza, mgr. J. Knothego i mecenas R. Bieńskiego, zastępstwa dla dochodzenia wobec władz niemieckich odszkodowań z tytułu pobytu w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Sprawy te na skutek likwidacji wydziału prawnego Delegatury w połowie roku 1952 przejął p. mecenas Bieński osobiście. P. Bieński niestety wkrótce potem ciężko zachorował i w lipcu 1953 zmarł. Akta i dokumenty, które były w posiadaniu s. p. mecenas Bieńskiego, pozostały u wdowy pani W. Bieńskiej, Westhoven, b. Köln, Militärringstrasse 3, Germany. W tym stanie rzeczy wzy-

wa się wszystkie osoby, które złożyły wspomniane pełnomocnictwa, do zgłoszenia się pod podanym wyżej adresem p. Bieńskiej celem odebrania dokumentów, za przesłaniem kosztów por toii (za poza Niemiec w międzynarodowych kuponach pocztowych). Ponieważ w myśl ostatnio wydanej ustawy wnioski o odszkodowanie muszą być zgłaszane w terminie do dnia 1 października 1954 przez osoby mieszkające w Niemczech Zachodnich i do 1-go października 1955 przez osoby mieszkające poza Niemcami, zwraca się uwagę, by uprawnieni do odszkodowań nie zwlekali z odbiorem dokumentów i ewentualnie powierzeniem sprawy zastępcy prawnemu.

Walne Zebranie Koła S.P.K. Paryż

Zarząd Koła SPK Paryż niniejszym zawiadamia, że dnia 28 marca br. w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu 20, rue Legendre, metro Villiers, o godz. 14.30 w pierwszym terminie i o godz. 15 w drugim terminie bez względu na ilość obecnych, odbędzie się Walne Zebranie członków Koła z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) wybór prezydium Walnego Zebrania, 3) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, 4) sprawozdanie Zarządu Koła, 5) sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego, 6) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 7) dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium, 8) wybory nowych władz Koła: a) prezesa, b) członków Zarządu, c) komisji rewizyjnej, d) sądu koleżeńskiego, 9) wnioski przedstawione do decyzji Walnego Zebrania a) przez ustępujący Zarząd, b) przez członków Koła, 10) wolne głosy. W związku z punktem 9b) Zarząd prosi o nadsyłanie wniosków w terminie do dnia 20 marca br. Zarząd jednocześnie przypomina, że udział w Zebraniu mogą brać jedynie członkowie posiadający legitymacje z opłaconymi bieżącymi składkami.

U rzemieślników

W niedzielę 21 marca br. o g. 14.45 odbędzie się miesięczne zebranie członków Stow. Rzem. i Robotn. Polskich im. J. Piłsudskiego w Paryżu, w sali Stowarzyszenia, 32 rue Basfroi, Paris II, metro Voltaire, na które Zarząd zaprasza członków, sympatyków i przyjaciół. Po zebraniu, p. inż. Budzko wygłosi odczyt (bardzo ciekawy i in teresujący) o zaporse wodnej w Tignes. Treść odczytu zostanie uzupełniona odpowiednim filmem dźwiękowym. Wstęp wolny.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-temowy 180 fr. W tekście 50%. na 1-ej stronie 100% drożej. Przy ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 30 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, a każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Informacyjne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamy Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Druk: S.N.I.E. 32 rue de Ménilmontant Paris 20^e — Dir-Gérant: Inż. M. Jerafiński

JUZ UKAZAŁ SIĘ 15 i 16 ZESZYT PODRECZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

zawierający strony, na których w dalszym ciągu liter P, R i S są hasła, dotyczące POLSKI, m. in. Rada Jedności Narodowej, Rada Narodowa, Rada Nieustająca, Rada Obrony Państwa, Rada Polityczna, Rada Pułkowników, Rada Stanu, Rewolucja 1905 w Polsce, Ruch oporu chłopskiego, Rzymo-Katolicki Kościół w Polsce i in. oraz ROSJA, historia, geografia, statystyka, podział administracyjny etc., prócz 2.000 haseł ogólnych.

Całość Encyklopedii obejmuje 20 zeszytów i będzie ukończona w czerwcu 1954 r.

Nabywać Encyklopedię można w prenumeracie. Cena zeszytu w Niemczech 4,10 mk., we Francji 325 fr., w innych krajach równowartość 1 dol. amer.

Encyklopedia jest dziełem niezbędnym dla wszystkich, kształci, uczy, informuje, zastępując całą bibliotekę.

Prenumeraty przyjmuje:

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6^e.

KSIAZKI, KTÓRE MUSICIE PRZECZYTAĆ JAN GUARESCHI

MAŁY ŚWIAT DON CAMILLA

w doskonałym tłumaczeniu na język polski Jana Bielatowicza. Książka, która Was ubawi do łez — więcej niż film. Tom oprawny w płótno ze złoconymi. Cena fr. 750,—

FRANCISZEK WERFEL

PIEŚŃ O BERNADECIE

Przecudna powieść o objawieniach w Lourdes. Jeżeli byłeś w Lourdes lub tam się wybierasz — przeczytaj koniecznie tę powieść, która pomoże Ci w zrozumieniu wielu rzeczy. 2 tomy w oprawie płóciennnej ze złoconymi. Cena fr. 1.500,—

Książki wysyłamy natychmiast na zamówienie za zaliczeniem poczt. — płatne przy odbiorze.

„LIBELLA”, Składn. Książki Polskiej, 12, rue St-Louis-en-l'Île, Paris-4^e
Żądajcie bezpłatnych katalogów polskich płyt.

RESTAURACJA

2 — 4, rue Robert - Estienne,
PARIS 8^e. Tel.: BALzac 31-21.
(Wejście od ulicy Marbeuf)

„JAR”

Métro: Franklin-Roosevelt

OBIADY i KOLACJE. CODZIENNIE NA RÓŻNIE:
kaukaskie i karskie szaszłyki, luli-kebab, osietrina i kury, bliny rosyjskie. — Duży wybór gorących i zimnych dań mięsnych i rybnych oraz zakąskę.

CENY PRZYSTĘPNE
i co najważniejsze, każdy może zjeść według swoich możliwości pieniężnych.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

KAWALEK POLSKI W TWOIM DOMU

z polskimi płytami gramofonowymi „BALLADA”.



zapamiętaj ten znak

będzie on dla Ciebie symbolem polskiej muzyki i polskiej piosenki. Dzięki płytom „BALLADA”, gdziekolwiek byś nie był, zawsze będzie z Tobą trochę polskiej atmosfery, sentymentalnej czy wesołej, tkliwej lub z „przytupem”.

Bezpłatne ilustrowane katalogi wysyłamy na każde żądanie.

PAVILON RECORD Co.

14, RUE ST-LOUIS EN L'ÎLE — PARIS (4^e).
Telefon: DANton 51-09. — Métro: Sully-Morland albo Pont-Marie.

POLSKIE SŁOWO NA OBCYZNIE

PŁYTY GRAMOFONOWE «POLONIA»

najpiękniejsze melodie — najlepsi artyści — największy wybór.
HYMNY - WOJSKOWE - LUDOWE - TANECZNE - ROZRYWKOWE
WSZYSTKIE PŁYTY po 450 fr. — Do nabycia:
w Administracji „Polska Wierna”, 263-bis, rue St-Honoré, Paris 1-er
oraz

W PARYŻU: „Orania”, 16, rue Vezelay, Paris 8-e.
„Téléradio St-Martin”, 29, Bld St-Martin, Paris 3-e.
W LILLE: E. Tuszewski, 107, rue Royale (Nord).
W LENS: Maison Blin, 102-bis, rue de Lille (P.-de-C.).
W BRUAY-en-ARTOIS: Abel Legrand, 22, rue des Escaliers (P.-de-C.).
W BULLY-les-MINES: Paul Pette, 8, rue de Condé (P.-de-C.).
W FORBACH: Radio Schmitt, 133, rue Nationale (Moselle).
Katalogi bezpłatne na żądanie.